

Mateusz Łakomy: Firmy wspierające rodziców będą wygrywać walkę o pracowników i klientów **str. 2**



FOT. POLSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARCZE

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Najwięcej ofert jest dla magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków – str. 10

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Wtorek
2.06.2026

Nr 126 (5884)
Nakład: 4.280 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Myśliwi uratowali małą sarenkę od śmierci pod kosiarką. Będą kolejne akcje **str. 3**

Dwa wyjątkowe skarby archeologiczne odkryto w Puszczy Bukowej. Są już opinie ekspertów **str. 4**

Kolejowa obwodnica Szczecina. Dobra chce konsultacji **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Piotr Łęczyński zdobył z piłkarkami Pogoni trzy medale. Teraz odchodzi z klubu **str. 16**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro. Urodziło się 15 tysięcy dzieci **str. 6**

Rosja wstrzymała tymczasowo eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach **str. 7**

ZDROWIE „GŁOS SZCZECIŃSKI” WMUROWANY W FUNDAMENTY

Tu będą leczyć dzieci z całego regionu

Leszek Wójcik
Szczecin

Z udziałem samego Batmana ruszyła budowa Uniwersyteckiego Centrum Zabiegowego. W Szczecinie powstaje jedna z największych inwestycji medycznych dla dzieci w kraju.

Z niespotykaną pompą w Dniu Dziecka, na terenie USK nr 1 PUM w Szczecinie, rozpoczęła się budowa Uniwersyteckiego Centrum Zabiegowego dla Dzieci. Był nawet Batman, który przyprowadził w miejsce, gdzie powstaje ultranowoczesne centrum dla dzieci, małych pacjentów ze wszystkich klinik, które już za dwa lata zostaną przeniesione do powstającego gmachu.

Budowa UCZD właściwie już trwa – został wykopany wielki dół, który można oglądać od strony ul. Kłono-wica (w pobliżu lądowiska dla śmigłowców). Aby zrobić mu miejsce, zostały wyburzone dwa szpitalne bu-



FOT. WIZUALIZACJA UCM

Egzamin ósmoklasisty jest obowiązkowy. Bez niego uczeń nie ukończy szkoły podstawowej

dynki i budka portierni. Trzeba też było wyciąć kilka drzew.

Do nowego budynku, który wkrótce stanie się centrum pediatrii zabiegowej w regionie, przeniesione zostaną m.in. działające obecnie w przedwojennych obiektach szpitala: Klinika Chirurgii Dziecięcej, Onkolo-

gicznej, Urologii i Chirurgii Ręki, Klinika Ortopedii Dziecięcej i Onkologii Narządu Ruchu, Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii dla Dzieci oraz dziecięca część Szpitalnego Oddziału Ratunkowego – wymienił dyrektor szpitala Konrad Jarosz.

Dokończenie na str. 3

AUTOREKLAMA

0011530462

ZAWODY ROWERKOWE
w Resku

dzieci 3-11 lat

13 CZERWCA
godz. 12.00
Park Miejski w Resku

ORGANIZATOR
GŁOS SZCZECIŃSKI
GS 24.pl

PARTNER LOKALIZACYJNY
GMINA RESKO

PATRON
STAROSTWO POWIATOWE W ŁOBZIE

PARTNER WSPIERAJĄCY

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Chcesz żyć dłużej? Zaskakujące korzyści z jazdy na rowerze.
- Interaktywna mapa kleszczy w Polsce 2026 r.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Firmy wspierające rodziców będą wygrywać walkę o pracowników i klientów

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z Mateuszem Łakomym, dyrektorem nowo powołanego Programu Demograficon w Polskim Towarzystwie Gospodarczym, ekspertem ds. polityki demograficznej i dietności, współautorem raportu „Biznes wspierający demografię”



FOT. POLSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARCZE

Mateusz Łakomy:
- Problem polega nie tylko na tym, że rodziny mają mało dzieci, ale również na tym, że coraz trudniej w ogóle stworzyć rodzinę

Coraz częściej pojawia się pytanie, jaka będzie przyszłość dzieci i rodzin w Polsce. Patrząc na dane demograficzne, widzi pan więcej powodów do nadziei czy do niepokoju? Niestety raczej do niepokoju. W ubiegłym tygodniu GUS opublikował oficjalne dane dotyczące dietności za 2025 rok i okazało się, że była ona jeszcze niższa niż rok wcześniej. Współczynnik dietności wyniósł 1,068 dziecka na kobietę, czyli o około 5 proc. mniej niż w 2024 roku. To poziom bardzo niski, zdecydowanie poniżej progu zastępowalności pokoleń, który wynosi około 2,1 dziecka na kobietę. Prognozy są bardzo niepokojące. Według GUS, jeśli nic się nie zmieni w 2060 roku Polska może liczyć około 28 mln mieszkańców. Z kolei prognoza ONZ mówi o około 14 mln mieszkańców pod koniec wieku.

Opublikował Pan raport „Biznes wspierający demografię” oraz rozpoczął program przyznawania pracodawcom tytułu „Firma Wspierająca Rodziców”. Dlaczego?
Wnioski z badań naukowych są takie, że nasze miejsce pracy bardzo istotnie wpływa na nasze możliwości posiadania dzieci. Jednocześnie wielu przedsiębiorców dostrzega problem demograficzny i chciałoby coś zrobić, by mu przeciwdziałać. W związku z tym raport przedstawia bardzo konkretne wskazówki, co można robić pracodawca, a tytuł „Firma Wspierająca Rodziców” ma nagrodzić tych, którzy realizują działania sprzyjające realizacji planów pracowników o posiadaniu dzieci. Takie działania nie tylko sprzyjają demografii, ale po-

zwolą też pozytywnie wyróżnić się pracodawcom na rynku pracy. Na szczęście też nie robię tych działań sam, tylko wspólnie z Polskim Towarzystwem Gospodarczym, które jako organizacja pracodawców znakomicie rozumie wyzwania stojące przed biznesem.

Dlaczego młodzi ludzie coraz rzadziej decydują się na dzieci?

Problem polega nie tylko na tym, że rodziny mają mało dzieci, ale również na tym, że coraz trudniej w ogóle stworzyć rodzinę. Wielu młodych ludzi doświadcza samotności, ma trudności ze znalezieniem partnera, a kiedy już stworzą związek, pojawia się lęk o stabilność finansową i zawodową. Coraz częściej słyszymy: „nie stać mnie na dziecko”, „nie mam stabilnej pracy”, „boję się utraty jakości życia”. Szczególnie kobiety obawiają się, że macierzyństwo będzie oznaczało problemy zawodowe, utrudniony awans czy ograniczenie możliwości rozwoju kariery. W naszym raporcie przywołujemy badania pokazujące, że 14 proc. młodych kobiet uważa, iż planowanie lub posiadanie dziecka było powodem odmowy zatrudnienia. Z kolei 17 proc. kobiet deklaruje utratę pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego, a 13 proc. mówi o przeniesieniu na gorsze stanowisko.

Jednocześnie 21 proc. kobiet uważa, że pojawienie się dziecka ograniczyło możliwości rozwoju ich kariery zawodowej. To pokazuje, że dla wielu młodych ludzi decyzja o dziecku nie jest dziś wyłącznie decyzją emocjonalną czy rodzinną, ale bardzo często kalkulacją dotyczącą bezpieczeństwa ekonomicznego i zawodowego.

W swoim raporcie pokazuje państwo, że demografia to nie tylko problem państwa, ale również ogromne wyzwanie dla biznesu. Dlaczego?

Najczęściej mówi się o tym, że zaczyna brakować pracowników. I rzeczywiście, już od lat funkcjonujemy w warunkach niedoboru rąk do pracy. Firmy próbują sobie z tym radzić poprzez automatyzację, robotyzację czy wykorzystanie sztucznej inteligencji, choć w Polsce tempo automatyzacji nadal jest niższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej czy Azji. Ale ten kij ma też drugi koniec - nie rodzą się przyszli klienci. Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej. Większość z nich byłaby dziś w wieku produkcyjnym - zakładałaby rodziny, kupowała mieszkania, korzystała z usług i napędzała gospodarkę. To oznacza, że niż demograficzny uderza nie tylko w rynek pracy, ale również w rynek konsumpcyjny. Już dziś obserwujemy starzenie się klientów i zmianę struktury popytu.

Czy polskie firmy już odczuwają skutki niżu demograficznego?

Tak, szczególnie branże związane z dziećmi i młodymi rodzinami. Widać to choćby w sektorze zabawek, odzieży dziecięcej, produktów dla niemowląt czy wyspecjalizowanej żywności dla dzieci. Firmy zaczynają dochodzić do pewnego sufitu wzrostu, bo rodzi się po prostu mniej dzieci. Dlatego część przed-

siębiorstw szuka nowych grup klientów. Dobrym przykładem jest Lego, które coraz mocniej rozwija ofertę skierowaną do dorosłych. Z kolei producenci kosmetyków czy artykułów higienicznych coraz częściej rozwijają segment produktów dla seniorów. Biznes jest proaktywny i szuka nowych rynków, ale nie wszystkie firmy będą w stanie się przebrzmować. Część przedsiębiorstw może zostać zmuszona do konsolidacji albo nawet zamknięcia działalności. Musimy pamiętać, że kryzys demograficzny działa trochę jak fala przesuwająca się przez kolejne grupy wieku. Dziś najmocniej odczuwają go branże związane z dziećmi, ale z czasem będzie obejmował również produkty i usługi kierowane do młodzieży, młodych dorosłych czy rodzin.

Twierdzi pan, że wspieranie rodzin może zwiększać konkurencyjność firm. W jaki sposób?

Pracownicy mający rodzinę na utrzymaniu są często bardziej lojalni, bardziej produktywni i bardziej związani z miejscem pracy. W warunkach niedoboru pracowników zaczyna to mieć ogromne znaczenie. Firmy oferujące rozwiązania ułatwiające godzenie życia zawodowego z rodzinnym ograniczają rotację kadr, koszty rekrutacji i wdrażania nowych ludzi. Zmniejszają też ryzyko utraty wiedzy i doświadczenia zgromadzonego przez pracowników. W raporcie przywołujemy badania pokazujące, że aż 81 proc. spółek notowanych na GPW uważa, iż większa stabilność zatrudnienia zwiększa lojalność pracowników, a 79 proc. dostrzega wzrost ich zaangażowania. Z kolei 77 proc. pracodawców uważa, że elastyczny czas pracy zwiększa produktywność. To jest bardzo ważne, bo często myślimy o polityce prorodzinnej wyłącznie jako o koszcie. Tymczasem wiele rozwiązań może być korzystnych również biznesowo.

Jakie działania mogłyby najszybciej poprawić komfort życia młodych rodziców?

Po pierwsze wcześniejsze oferowanie stałych umów. W Polsce młodzi ludzie bardzo długo funkcjonują na umowach czasowych. W grupie wiekowej 20-24 lata na czas określony pracuje ponad połowa kobiet i niemal połowa mężczyzn. Tymczasem, jeżeli pracownik nie ma poczucia stabilności zatrudnienia, trudniej mu zdecydować się na dziecko. Po drugie większa dostępność pracy na część etatu. W Polsce z takiej formy pracy korzysta jedynie około 5 proc. pracowników, podczas gdy średnia unijna wynosi około 17 proc. Część rodziców, szczególnie matek, nie jest w stanie wrócić od razu do pracy w pełnym wymiarze godzin. Możliwość pracy przez cztery czy sześć godzin dziennie sprawia, że pozostają w firmie zamiast całkowicie wypadać z rynku pracy. Z badań wynika np., że 32 proc. matek małych dzieci deklaruje możliwość powrotu na rynek pracy, gdyby dostępna była oferta pracy na część etatu. Jednocześnie około 60 proc. pracodawców uważa, że pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu są bardziej produktywni. Po trzecie, bardzo ważna jest kultura organizacyjna i otwarte podejście do rodzicielstwa. Chodzi o atmosferę, w której pracownik nie boi się powiedzieć, że planuje dziecko albo że potrzebuje większej elastyczności po narodzinach dziecka.

Opisujecie też ciekawe rozwiązania prorodzinne z innych krajów, szczególnie z Korei Południowej i Japonii.

Azja Wschodnia jest dziś takim laboratorium działań prodemograficznych ze strony firm, ponieważ kraje takie jak Korea Południowa czy Japonia od lat mierzą się z dramatycznie niską dietnością i bardzo szybko starzejącym się społeczeństwem.

Firmy zaczęły podchodzić bardzo afirmatywnie do tworzenia rodzin przez pracowników i pojawiania się w nich dzieci.

Podam kilka przykładów: koreańska firma budowlana oferuje pracownikom, którym urodzi się trzecie dziecko, mieszkanie o powierzchni do 85 mkw., lub jego gotówkową równowartość. Inna firma oferuje kobietom w ciąży możliwość skrócenia dnia pracy o 2 godziny bez obniżenia wynagrodzenia oraz opłaca 2-letni urlop wychowawczy. W Japonii i Korei Południowej zaczyna robić się standardem przyznawanie pracownikom „ślubnego” i „becikowego”, będących formą prezentu od firmy z okazji zawarcia małżeństwa czy urodzenia dziecka. Niektóre kwoty potrafią być naprawdę hojne. Imponują mi także rozwiązania związane z kulturą pracy i ochroną czasu rodzinnego. W części koreańskich firm komputery młodych rodziców automatycznie wyłączają się po godzinie 18.00, żeby ograniczać nadgodziny i zachęcać pracowników do spędzania czasu z rodziną.

Azjatyckie firmy pomagają nawet młodym ludziom w poznawaniu potencjalnych partnerów...

Tak, ponieważ dostrzeżono problem samotności młodych ludzi i ich trudności w budowaniu relacji. A bez trwałych relacji trudno mówić o poprawie dietności. W Japonii Toyota razem z ponad 1,5 tys. innych firm daje pracownikom dostęp do zamkniętej aplikacji randkowej Aill goen. Z kolei część przedsiębiorstw organizuje wydarzenia integracyjne dla singli zatrudnionych w różnych firmach. To może wydawać się egzotyczne z polskiej perspektywy, ale warto pamiętać, że miejsce pracy od dawna jest jednym z najczęstszych miejsc poznawania przyszłych partnerów czy małżonków. Wielu polskich menedżerów to widziało, pytając - czy zauważyło.

nasz REGION

Z pomocą Batmana rozpoczęła się budowa Centrum Zabiegowego

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 3

Przypomnijmy, że dziś jednostki te funkcjonują w przestrzeniach, które mimo wielokrotnych modernizacji, nie są już w stanie sprostać wyzwaniom współczesnej medycyny. Nowy obiekt pozwoli nie tylko poprawić komfort hospitalizacji i pracy personelu, ale przede wszystkim stworzy warunki umożliwiające pełne wykorzystanie potencjału diagnostycznego, terapeutycznego i naukowego uniwersyteckiej „Jedynki”.

W nowym pięciokondygnacyjnym budynku znajdują się także poradnie specjalistyczne, oddział jednego dnia, pracownice diagnostyczne RTG, USG i rezonansu magnetycznego oraz bloki operacyjne. Na jego dachu powstanie lądowisko dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

To jednak tylko część całego projektu. Po przeniesieniu oddziałów zabiegowych i klinik, dotychczasowe przestrzenie zostaną przebudowane i zaadaptowane na potrzeby diagnostyki oraz rozwoju specjalistycznego leczenia - z ukierunkowaniem na choroby rzadkie.

Dodatkową, integralną częścią przedsięwzięcia jest również budowa nowoczesnego centrum logistycznego oraz systemu komunikacji podziemnej, które połączą nowy obiekt UCZD z główną częścią kompleksu szpitalnego.

Gmach będzie miał blisko 16 tys. m kw. powierzchni.

Kapsuła czasu i list do przyszłych pokoleń

Ale to przyszłość. Na razie na placu budowy widać tylko fundamenty. Wykorzystano ten moment i w poniedziałek uroczystie wmurowano w nie kamień węgielny.

Gości przywitał prorektor Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie prof. Tomasz Byrski.

- To przedsięwzięcie jest budowane nie tylko na skalę miasta czy regionu - zauważył. - Powstaje tu największe centrum pediatryczno-zabiegowe w Polsce. Jesteśmy z tego dumni.

Przemawiał także Stanisław, uczeń Szkoły Podstawowej nr

48 w Szczecinie, który wygrał konkurs na napisanie listu do ludzi, którzy będą go czytać za 100, 500, 1000, a może i więcej lat.

„Droży czytelnicy z przyszłości, piszę do Was jako piętnastolatek ze Szczecina, który lubi patrzeć w niebo trochę dłużej niż inni. Fascynuje mnie fakt, że kiedy patrzę na gwiazdę, widzę coś, czego już naprawdę nie ma. Jednak jej światło wciąż do nas dociera. Pomyślałem, że z naszym życiem jest podobnie. Zostawiamy po sobie więcej niż potrafimy zauważyć. Dlatego chcę Wam przekazać jedno zdanie: To, co robimy, świeci dalej niż nam się wydaje” - czytał.

Jego list, najświeższe wydanie „Głosu Szczecińskiego”, monety wyprodukowane w 2026 r., zdjęcie przedstawicieli klinik, które przeniosą się do nowego budynku, pendrive z prezentacją szpitala oraz Akt Erekcyny trafiły do kapsuły czasu, a później zostały zamurowane w skrzyni przez honorowych gości, rektora PUM, dyrektora szpitala i wojewodę zachodniopomorskiego.

Potem skrzynię przejęli pracownicy wykonawcy (firmy Adamietz) i wmurowali w fundamenty powstającego Centrum.

Inwestycja za 300 mln zł

Jak zapewnia Magdalena Knop, rzeczniczka prasowa USK1 PUM, data uroczystości została wybrana nieprzypadkowo.

- To właśnie w święto dzieci rozpoczyna się budowa miejsca, które przez kolejne dekady będzie służyło ich zdrowiu, bezpieczeństwu i życiu - podkreśliła. - Już za dwa lata będzie działał nowoczesny ośrodek, w którym dzieci otrzymają dostęp do najwyższej jakości diagnostyki, leczenia zabiegowego, intensywnej terapii i specjalistycznej opieki.

Inwestycja realizowana jest dzięki finansowaniu pozyskanemu z Funduszu Medycznego. Wartość przedsięwzięcia: blisko 300 mln zł, z czego kwota dofinansowania wynosi ponad 296 mln zł.

©P

SZCZECIN

Blisko 1 400 000 gości odwiedziło Fabrykę Wody od momentu jej otwarcia. W ciągu dwóch lat działalności obiekt stał się jednym z najważniejszych miejsc rekreacji, sportu, edukacji i wypoczynku w regionie. Największą popularnością wśród odwiedzających niezmiennie cieszą się strefy basenowe, Saunarium oraz Centrum Nauki o Wodzie.

ON



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczynski,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Myśliwi uratowali małą sarenkę od śmierci pod kosiarką

Leszek Wójcik
Wolin

Myśliwi z koła łowieckiego Orzeł w Świnoujściu zorganizowali akcję, w czasie której uratowali przed skoszeniem kosiarką jednego kozłaka (małej sarenki). Działania będą powtarzać.

Akcja ratowania kozłaków wymaga współpracy z rolnikiem. W dniu koszenia łąk, przed wjazdem kosiarki na pole, dokładnie lustruje się teren, na którym odbędzie się koszenie. Po zlokalizowaniu kozłaka myśliwi lub wolontariusze idą do niego i zakrywają koszami lub kartonami - dodatkowo oznaczając to miejsce taśmami. To znak dla rolnika wykonującego koszenie, by omijał miejsca schronienia kozłaków.

- Bez względu na należy uniknąć bezpośredniego kontaktu fizycznego ze zwierzęciem, bo istnieje obawa późniejszego jego odrzucenia przez matkę - podkreśla Karol Antoniuk, Łowczy Okręgowy (przewodniczący Zarządu Okręgowego Szczecin).

Jest jeszcze jeden sposób ratowania maluchów. Polega na przenoszeniu kozłaków w kartonach lub innych pojemnikach na skraj koszonego terenu. W tym przypadku też należy maksymalnie ograniczyć możliwość pozostawienia ludzkiego zapachu w trakcie kontaktu ze zwierzęciem. Metoda



FOT. ŁOWCZY OKRĘGOWY

Najlepszą ochroną przed kosiarką jest zwykły karton i taśma, która mówi rolnikowi, gdzie ma kosiarką nie wjeżdżać

ta ma zastosowanie w przypadku używania szerokich maszyn koszących.

- Niestety o tej porze roku wiele zwierząt zostaje skoszonych przez kosiarki - przyznaje Karol Antoniuk.

Koniec maja to okres wykotów. Wtedy samice rodzą od jednego do trzech kozłaków. Samy są jednymi z najpopularniejszych zwierząt roślinożernych w naszym kraju. Choć naturalnie występują głównie w lasach, obecnie przystosowały się do życia również na terenach otwartych - stąd porody na polach i łąkach.

Ukryte w bujnej trawie kozłaki są praktycznie niewidoczne - ich mechanizm obronny polega w głównej mierze na zastyganiu bez ruchu w razie zagrożenia.

- Ten sposób ochrony nie sprawdza się jednak w spotkaniu z maszyną rolniczą. W tym

Bez względu na należy uniknąć bezpośredniego kontaktu ze zwierzęciem, bo istnieje obawa jego odrzucenia przez sarnę

starciu zwierzęta są bezbronne - mówią myśliwi.

Aby chronić sarenki, obwód łowiecki Orzeł w Świnoujściu co roku organizuje na terenie Szczecińskiego Okręgu Polskiego Związku Łowieckiego akcje polegające na odnajdywaniu młodych i oznakowaniu miejsc, w których przebywają - podobne akcje są jeszcze przeprowadzane w obwodzie Ryś w Choszczynie, gdzie udało się uratować 12 kozłaków (na terenie byłego województwa szczecińskiego, działa 76 kół łowieckich i sto obwodów).

W ubiegłym tygodniu myśliwi przeprowadzili akcję na 15 ha polu lucerny - wykorzystując nowoczesny sprzęt, m.in. drony wyposażone w kamery termowizyjne.

- Oprócz dopiero co urodzonego kozłęcia dostrzegliśmy też cztery kotne samice sarny, kozy - mówi Łowczy Okręgowy. - Wkrótce urodzą. Dlatego już wkrótce trzeba będzie nasze działania powtórzyć.

Jak się dowiedzieliśmy, po sianokosach kartony i taśmy oznaczające teren zostają zdjęte. Łowczy Antoniuk zapewnia, że matki bez problemu odnajdą swoje młode.

Tego rodzaju akcje prowadzone są od wielu lat na terenie Niemiec i Austrii. Szacuje się, że rocznie w ten sposób zostaje uratowanych około 15 tys. kozłaków.

©P

KRÓTKO

SZCZECIN

Doświetlone przejście dla pieszych w ciągu ul. Witkiewicza.

Przy ul. Witkiewicza, w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 21, uruchomiono nowe doświetlenie przejścia dla pieszych oraz aktywne oznakowanie z wykorzystaniem znaków D-6 i elementów świetlnych typu „kocie oczka”. Inwestycja została zrealizowana w ramach Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego 2022 r. Jest to jedna z czterech zatwierdzonych lokalizacji.

REKLAMA

0011532570

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA									
Starosty Gryfińskiego o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości:									
Nr działki	Obręb	Gmina	Pow. w (ha)	Użytek	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu	Przedmiot sprzedaży /forma przetargu
65/1	Stoleczna	Trzcińsko-Zdrój	0,75	RIII, RIVa, RIVb - grunty orne	SZY/00060277/6	31.520,00 netto	3.160,00 zł	9:00	Sprzedaż prawa własności nieruchomości Skarbu Państwa/przetarg ustny nieograniczony

Przetarg odbędzie się w dniu 8 lipca 2026 r. (środa) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4, o godz. podanej w tabeli.

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości. Wadium należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie Nr 27 2030 0045 1110 0000 0194 1850 w terminie do dnia 2 lipca 2026 r. (czwartek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.
- Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późn. zm.). Na dzień ogłoszenia sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT.
- Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 34 oraz pod nr tel. (91) 416 22 15 w. 150.
- Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl, oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16 D) oraz w Chojnie (ul. Dworcowa 1).

ODKRYCIE BRĄZOWY GROT I SZPILA Z PUSZCZY BUKOWEJ MOGĄ MIEĆ NAWET 3000 LAT

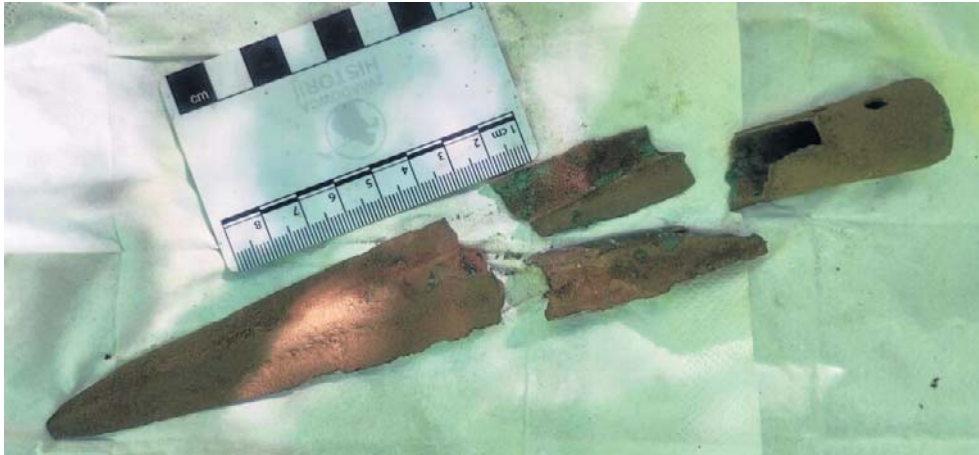
Skarb poruszył archeologów

Marek Jaszczynski
Szczecin

W Puszczy Bukowej odkryto dwa przedmioty wykonane z brązu: ozdobną szpilę oraz grot oszczepu. Odkrycia dokonali eksploratorzy ze Stowarzyszenia Archeograf. Znaleźisko od początku wzbudza ogromne emocje, zarówno wśród pasjonatów historii, jak i archeologów. Znamy pierwsze opinie ekspertów.

To może być jedno z najważniejszych odkryć archeologicznych w rejonie Szczecina od dziesięcioleci. Najcenniejszym ze znalezionych zabytków jest prawdopodobnie brązowy grot oszczepu lub włóczni. Drugim odnalezionym przedmiotem jest wykonana z brązu ozdobna szpila.

Sobotni poranek 23 maja nie zapowiadał historycznej sensacji. Tym razem jednak detektor metalu wskazał obiekt znajdujący się zaledwie około 20 centymetrów pod powierzchnią ziemi. Po odsłonięciu znaleziska okazało się, że nie są to wo-



FOT. STOWARZYSZENIE ARCHEOGRAF

Dla członków „Archeografy” odkrycie ma wymiar nie tylko naukowy, ale też osobisty. Przyznają, że możliwość trzymania w dłoniach przedmiotu sprzed około 3 000 lat robi ogromne

jenne pozostałości, lecz dwa wykonane z brązu przedmioty o znacznie starszym rodowodzie.

Bezpośrednim odkrywcą zabytków jest Józef Krzysztof Doleżał. To właśnie on usłyszał sygnał na detektorze, wskazał miejsce i samodzielnie wy dobył przedmioty z ziemi. Dopiero gdy zorientował się, że wyjątkowym

znaleziskiem ma do czynienia, dołączyli do niego Klaudia, Ignacy i Marcelli.

Znalezione zabytki zostały przekazane do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie zgodnie z obowiązującymi przepisami. Do depozytu trafiła również pełna dokumentacja znaleziska. Następnie pełna dokumentacja, fotografie, pomiary oraz do-

kładna lokalizacja GPS trafiła do kilku cenionych archeologów z Polski i zagranicą.

Wśród nich znalazł się prof. Kristian Kristiansen z uniwersytetu w Göteborgu, jeden z najbardziej znanych badaczy europejskiej epoki brązu. Jak przekazał w swojej opinii, grot oszczepu może być „typem nordycko-bałtyckim z okresu V”, datowanym na lata około

950-750 p.n.e. Według profesora był to czas intensywnych kontaktów handlowych oraz kolonizacji Pomorza. Z kolei ozdobna szpila mogła mieć związek z regionem alpejskim.

To nie jedyna opinia. Profesor Christian Horn z uniwersytetu w Göteborgu napisał do odkrywców: „(...) Zgadzam się z Kristianem (mowa o profesorze Kristianie Kristiansenie - przyp.red.), że włócznia zdecydowanie wygląda na nordycką. Nie mam jednak pewności co do jej datowania. Z pewnością (...) datowane jest na okres IV - 1100-950 p.n.e. (...).

Kilka dni później odpowiedział także prof. Radosław Janiak, specjalizujący się w problematyce epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Naukowiec przychylił się do opinii dotyczącej późnobrązowego pochodzenia grotu. Zwrócił również uwagę, że obecność szpil w depozytach z tego okresu należy do rzadkości.

- Macie do czynienia z inwentarzem grobowym - napisał archeolog w prywatnej ko-

respondencji ze stowarzyszeniem.

Dodajmy, że nazwa epoki pochodzi od używanych wówczas powszechnie narzędzi z nowo wprowadzonego surowca - brązu, czyli stopu miedzi z cyną o stosunku 9:1. Przykładami przedmiotów z brązu są: siekiery, dłuta, młoty, motyki, sierpy, noże, ozdoby, broń (miecze, topory, ostrza do włóczni, groty, części pancerzy). Brąz pojawił się w Egipcie i Mezopotamii około 3500 p.n.e.

Na przełomie III i II tysiąclecia p.n.e. umiejętność obróbki metali dotarła na ziemie polskie. Kultury związane z wczesną epoką brązu w zasadzie jeszcze nie znały technologii wytwarzania brązu, jednak pojawiły się pierwsze wytwory z miedzi, srebra i złota pochodzące z importów.

Przyniosły je w latach 2300-2100 p.n.e. nowe grupy ludzkie z południa Europy reprezentujące kultury oparte na tradycji kultur ceramiki sznurowej: kultura strzyżowska i kultura mierzanowicka.

Kolejowa Obwodnica Szczecina. Dobra chce jasnych deklaracji

Marek Jaszczynski
Region

Planowana Zachodnia Kolejowa Obwodnica Szczecina ma przebiegać przez teren gminy Dobra. Po prezentacji czterech wariantów inwestycji podczas Kongresu Morskiego w Szczecinie wójt gminy Dobra skierowała oficjalne pismo do PKP Polskich Linii Kolejowych. Samorząd zapowiada konsultacje społeczne i domaga się jasnych informacji dotyczących przebiegu trasy oraz możliwości wykorzystania nowej linii również do przewozów pasażerskich.

Magdalena Zagrodzka, wójt gminy Dobra, skierowała oficjalne pismo do PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. dotyczące planowanej budowy Zachodniej Kolejowej Obwodnicy Szczecina.

Pismo jest odpowiedzią na informacje przedstawione podczas Kongresu Morskiego, gdzie zaprezentowano cztery warianty przebiegu planowanej linii kolejowej, w tym również na terenie Gminy Dobra.

Jak informowaliśmy, analizowane są różne przebiegi no-

wej trasy kolejowej. Część wariantów zakłada budowę tunelu pod Odrą w rejonie Polic, inne poprowadzenie linii w kierunku Zalewu Szczecińskiego.

Rozważane rozwiązania mają umożliwić wyprowadzenie ruchu towarowego poza centrum Szczecina, ale pojawiają się także pytania o możliwość wykorzystania nowej infrastruktury do ruchu pasażerskiego i przyszłej rozbudowy Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej.

Wójt Gminy Dobra od początku podkreśla, że wszystkie najważniejsze decyzje dotyczące przyszłości gminy powinny być konsultowane

z mieszkańcami. Kluczowe jest jednak, aby PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. przed rozpoczęciem konsultacji przedstawiły szczegółowe warianty przebiegu trasy oraz jednoznacznie potwierdziły możliwość wykorzystania planowanej inwestycji również do przewozów pasażerskich, w szczególności w ramach rozbudowy systemu Szczecińska Kolej Metropolitalna.

Wójt Gminy Dobra zapowiedział otwarte spotkanie informacyjne dla mieszkańców oraz zaprosił przedstawicieli PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. do udziału w przyszłych konsultacjach społecznych.



FOT. ARCHIWUM

Obecnie ciężar przewozów towarowych do Grupy Azoty Police spoczywa na linii kolejowej nr 406 prowadzącej przez centrum Szczecina

Afera w kasie Tramwajów Szczecińskich. Jest akt oskarżenia

Marek Jaszczynski
Szczecin

Do sądu trafił akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości finansowych w Pracowniczej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej działającej przy Tramwajach Szczecińskich. Prokuratura zarzuca księgowej kasy wyprowadzenie ponad 700 tys. zł, fałszowanie dokumentów oraz pranie pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiądzie łącznie osiem osób.

Według śledczych główną oskarżoną jest Agnieszka M., która od lipca 2020 roku do września 2023 roku prowadziła rachunkowość i obsługę kasową Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej oraz była upoważniona do wykonywania operacji na jej rachunku bankowym.

Prokuratura zarzuca jej doprowadzenie PKZP do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie przekraczającej 700 tys. zł. Kobieta odpowie także za nierzetelne prowadzenie ksiąg rachunkowych PKZP. Prokuratura wskazuje, że nie ujmowała wszystkich operacji finansowych lub

wpisywała zdarzenia fikcyjne, co miało skutkować sporządzeniem nierzetelnych sprawozdań finansowych za lata 2021-2023. Śledczy twierdzą, że pieniądze były wypłacane z rachunku kasy i przelewane na konta należące do członków rodziny oskarżonej.

Aby umożliwić wypłaty środków, Agnieszka M. miała samodzielnie lub wspólnie z córką podrabiać wnioski o pożyczki, zwrot wkładów czy świadczenia pośmiertne. Śledczy zarzucają Agnieszce M. również pranie pieniędzy. Według aktu oskarżenia około 400 tys. zł pochodzących z przestępstwa zostało przelanych na rachunki osób najbliższych, a następnie wypłaconych w bankomatach i placówkach bankowych.

W sprawie oskarżona została również Klaudia M. Prokuratura zarzuca jej, że wspólnie z matką doprowadziła PKZP do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie blisko 150 tys. zł.

Kobieta odpowie także za pranie pieniędzy. Według śledczych na jej rachunek bankowy miało trafić około 20 tys. zł pochodzących z przestępczego procederu.

Akt oskarżenia objął również sześciu członków zarządu PKZP. Są to Bogdan R., Daniel W., Małgorzata R., Marzena G., Dariusz H. oraz Mateusz M.

Prokuratura zarzuca im niedopełnienie obowiązków związanych z nadzorem nad finansami kasy. Według śledczych członkowie zarządu nie kontrolowali wypłat i udzielanych pożyczek, nie sprawowali właściwego nadzoru nad rachunkowością oraz podpisywali dyspozycje finansowe bez ich odpowiedniej weryfikacji.

Agnieszka M. przyznała się do popełnienia zarzucanych jej czynów. W trakcie śledztwa była tymczasowo aresztowana, jednak później środek ten zamieniono na dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe w postaci hipoteki na nieruchomości do kwoty 1 mln zł.

Prokuratura zastosowała również zabezpieczenia majątkowe obejmujące m.in. udziały w nieruchomościach oraz samochód oskarżonej.

Do zarzutów przyznała się także Klaudia M. Pozostali oskarżeni nie przyznają się do winy.

Wiatr zmaga się z fake newsami. Dezinformacja ma wpływ na rozwój energetyki wiatrowej

Jarosław Jaz
Region

Transformacja energetyczna to dziś nie tylko miliardy złotych na inwestycje i strategiczne decyzje państwa. Często jest to również walka o emocje i zaufanie mieszkańców.

Energetyka wiatrowa stała się jednym z głównych celów dezinformacji. W sieci regularnie wracają te same narracje: o rzekomym wpływie turbin na zdrowie, spadku wartości nieruchomości czy zagrożeniu dla środowiska. Część tych przekazów to świadoma manipulacja.

Skala zjawiska rośnie wraz z tempem rozwoju sektora OZE. A Pomorze znajduje się dziś w samym centrum tej zmiany. Tu rozwija się zaplecze offshore, porty przygotowują się do obsługi morskiej energetyki wiatrowej, a samorządy coraz częściej stają przed pytaniem, w jaki sposób rozmawiać z mieszkańcami o nowych inwestycjach.

W debacie publicznej regularnie powracają te same argumenty przeciwników energetyki wiatrowej. Najczęściej dotyczą hałasu, wpływu infradźwięków na zdrowie, zagrożenia dla ptaków czy obniżenia cen gruntów i domów w sąsiedztwie farm. Wiele z tych tez lata temu zostało zweryfikowanych badaniami naukowymi.

Kampanie dezinformacyjne wokół energetyki wiatrowej stały się elementem wojny informacyjnej wokół bezpieczeństwa energetycznego Europy. W raporcie CASM Technology i WindEurope wskazano, że w ciągu 18 miesięcy konta szerzące fałszywe informacje wygenerowały ponad 40 tys. wpisów, które osiągnęły miliony odbiorców w mediach społecznościowych.

Nie każdy protest wobec inwestycji to dezinformacja. Często źródłem obaw są zwyczajnie brak informacji, zbyt późna komunikacja albo poczucie wyłączenia mieszkańców z procesu decyzyjnego. To mechanizm znany również na Pomo-



Energetyka stała się jednym z frontów wojny informacyjnej prowadzonej przeciw Europie.

rze. W gminach nadmorskich i w pasie inwestycji związanych z offshore mieszkańcy chcą wiedzieć więcej: jak inwestycja wpłynie na krajobraz, miejsca pracy, lokalny biznes czy codzienne funkcjonowanie miejscowości. Tam, gdzie brakuje odpowiedzi, szybko pojawia się przestrzeń dla emocji, plotek i uproszczeń.

Ekspert komunikacji społecznej wskazują, że największym błędem samorządów jest komunikowanie inwestycji do-

piero na etapie konfliktu - gdy emocje są już wysokie. Znaczenie skuteczniejszy okazuje się dialog rozpoczęty wcześniej: z udziałem mieszkańców, lokalnych liderów opinii, przedsiębiorców i organizacji społecznych.

Coraz wyraźniej wybrzmiewa opinia, że energetyka stała się jednym z frontów wojny informacyjnej prowadzonej przeciw Europie. Według analiz przywoływanych przez Polskie Stowarzyszenie

Energetyki Wiatrowej, rosyjska propaganda aktywnie wykorzystuje temat energii i klimatu do wzmacniania społecznych podziałów, siania nieufności wobec instytucji i osłabiania poparcia dla transformacji energetycznej. Cel jest prosty - spowolnić rozwój własnych źródeł energii i utrzymać zależność od paliw kopalnych. Dla regionów takich jak Pomorze Zachodnie ma to szczególne znaczenie. Szczecin, Świnoujście czy Kołobrzeg coraz mocniej wpisują się w łańcuch dostaw offshore wind. To nie tylko energetyka, ale również przemysł stoczniowy, logistyka portowa, serwis, nowe kompetencje i tysiące miejsc pracy wokół całego sektora.

Dlatego dyskusja o OZE przestała dotyczyć wyłącznie klimatu. Coraz częściej dotyczy gospodarki, konkurencyjności regionów i bezpieczeństwa państwa.

Ekspert są zgodni: nie wystarczy publikacja komunikatu czy prezentacja w urzędzie. Potrzebna jest komunikacja oparta na faktach, ale prowa-

dzona ludzkim językiem - blisko codziennych doświadczeń mieszkańców. Pokazująca konkretne korzyści dla gminy: wpływy do budżetu, miejsca pracy, zamówienia dla lokalnych firm, rozwój portów, dróg i usług. Samorząd, który chce budować zaufanie wokół zielonej transformacji, musi być obecny tam, gdzie mieszkańcy naprawdę rozmawiają - nie tylko w sali konferencyjnej, ale też w mediach społecznościowych, lokalnych mediach i podczas bezpośrednich spotkań.

Temat dezinformacji wokół energetyki wiatrowej i społecznej akceptacji dla transformacji energetycznej będzie jednym z ważnych wątków tegorocznej Konferencji PSEW2026, która odbędzie się w dniach 8-10 czerwca w Świnoujściu. Do miasta przyjadą przedstawiciele branży, samorządów, administracji publicznej i biznesu, by rozmawiać nie tylko o inwestycjach i technologii, ale również o tym, jak skutecznie budować społeczne zaufanie wobec zielonej transformacji.

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

WOJEWODA PODKARPACKI

KRÓTKO

POMOC

Poszkodowani przez tornado

Mieszkańcy Balcarzowic, których domy zostały uszkodzone przez tornado w minioną sobotę, mogą otrzymać wsparcie przed nadchodzącym długim weekendem - zapowiedział w poniedziałek Marek Świątek, dyrektor Wydziału Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

W sobotę przez wieś Balcarzowice przeszła trąba powietrzna, która uszkodziła 18 budynków, w tym 11 mieszkalnych. Decyzją służb nadzoru budowlanego dwa domy mieszkalne, zostały wyłączone z użytku. Ich mieszkańcy przeprowadzili się do swoich rodzin.

Poszkodowani mogą otrzymać 8 tys. pomocy do-raznej. Po oszacowaniu strat związanych z uszkodzeniem budynków, mieszkalnych i gospodarczych, w oparciu o oszacowania komisji, będą mogli uzyskać maksymalnie do 200 tys. Na pomoc mogą liczyć także właściciele uszkodzonych budynków gospodarczych, pod warunkiem że były wykorzystywane tylko na potrzeby własne. PAP

WARSZAWA

300 dzieci u Marty Nawrockiej



Pierwsza dama Marta Nawrocka w Dniu Dziecka przyjęła w ogrodach Pałacu Prezydenckiego ponad 300 dzieci z całej Polski. - Jestem szczęśliwa, widząc was tutaj. Wielu z was wysłało do nas listy, chciało spotkać się z nami osobiście. Za wszystkie dziękuję. Cieszę się, że tu jesteście - powiedziała.

WYPADEK

Zderzenie dwóch autokarów

Dwa autokary, które przewoziły dzieci, zderzyły się na drodze wojewódzkiej nr 591 w miejscowości Wopławki (woj. warmińsko-mazurskie).

Autokar z 42 dziećmi jadącymi na wycieczkę najechał na tył poprzedzającego autobusu szkolnego, którym podróżowało 10 dzieci. Rzecznik kętrzyńskiej policji st. asp. Ewelina Piaścik powiedziała,

że do zderzenia doszło, gdy gimbus miał skrócić w prawo, wtedy w jego tył uderzył autokar. Pomocy medycznej trzeba było udzielić dziecku i opiekunowi. Ich zdrowiu nic nie zagraża. Na miejsce skierowany został także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, gdyż poszkodowane dziecko doznało urazu kręgosłupa. PAP

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałoby 13,29 proc., na Nową Lewicę - 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu”.



Polska ma realną szansę, aby w ciągu 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kielar
Warszawa

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywateli i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiej rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla was wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywateli i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywrócił finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie



Donald Tusk na spotkaniu z okazji drugiej rocznicy przywrócenia refundacji in vitro

bezpieczeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobieirańska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrośnie do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobieirańska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrośnie z 500 do 600

milionów złotych - zapewniła minister.

Sobieirańska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

Dodała, że dzięki rządowemu programowi in vitro urodziło się niemal 15 tysięcy dzieci.

Władysław Kosiniak - Kamysz: Zbrodnią i zdradą byłoby niewykorzystanie pieniędzy z mechanizmu SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W poniedziałek kierownictwo MON podsumowało pierwszy etap unijnego programu SAFE.

Zakończyła się pierwsza część podpisywania kontraktów na sprzęt wojskowy w ramach unijnego programu SAFE; do polskich zakładów trafi ok. 120 mld zł na wozy bojowe, artylerię czy sprzęt informatyczny. Następ-

nym etapem będą zakupy dokonywane wspólnie z zagranicznymi partnerami.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła. Podkreślił, że kluczowe znaczenie ma tempo realizacji programu, w ramach którego zamówienia dla wojska mają być zrealizowane do 2030 roku.

Dowódca Operacyjny gen. Maciej Klisz podkreślił, że z jego punktu widzenia SAFE to inwestycja w bezpieczeństwo państwa, zwiększająca zdolności

operacyjne wojska i możliwości odstraszania. Dodał, że to także inwestycja w wiarygodność Polski i jej zdolności na arenie międzynarodowej, w tym wobec sojuszników. - Celem jest pokój oparty na sile. W mojej ocenie SAFE jest elementem tej logiki - mówił.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że niewykorzystanie pieniędzy na obronność z programu SAFE byłoby „zdradą” i „zbrodnią”. Dzięki tym inwe-

stycjom kolejne pokolenia będą bezpieczne - zaznaczył.

- W ciągu trzech dni zawarliśmy 62 umowy na 120 miliardów złotych z polskim przemysłem zbrojeniowym. W ciągu ośmiu lat rządów PiS-u udało im się zawrzeć umowy na 97 miliardów (...) w polskim przemyśle zbrojeniowym. Polski przemysł zbrojeniowy, zarówno państwowy jak i prywatny, zadeklarował w podpisywanych umowach - wszystko zostanie wykonane do roku 2030. PAP

Francuskie wojsko przejęło kolejny rosyjski tankowiec objęty sankcjami

oprac. Anna Nagel
Paryż

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie

od ponad czterech lat” – podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej elementarnych zasad żeglugi”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cieni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku.

W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziemnym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”. PAP



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel
Budapeszt

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

– W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach – zaznaczył Magyar.

– Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury – dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka – wybranego głosami deputowanych partii Fidesz byłego premiera Victora Orbana – trwa do marca 2029 roku. PAP

Netanjahu nakazał ataki na „bastion Hezbollahu”

Anna Nagel
Tel Awiw

Premier Benjamin Netanjahu nakazał w poniedziałek ataki na „cele terrorystyczne” położone w południowej dzielnicy Bejrutu, Ad-Dahii, uznawanej za bastion wspieranego przez Iran Hezbollahu.

„W związku z wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni w Libanie przez organizację terrorystyczną Hezbollah oraz atakami na nasze miasta i obywateli premier Benjamin Netanjahu i minister obrony Israel Kac nakazali armii zaatakowanie celów terrorystycznych w dzielnicy Ad-Dahija w Bejrucie” – przekazała kancelaria w oświadczeniu cytowanym przez agencję Reutersa.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia. Hezbollah używa w atakach tanich, łatwych w montażu dronów kamikaze, których izraelska obrona powietrzna nie jest w stanie powstrzymać, a które zabiły kilku izraelskich żołnierzy w południowym Libanie.

Walki w Libanie były jednym z najbardziej znaczących skutków ubocznych wojny z Iranem – ocenił Reuters. Od 2 marca, kiedy Hezbollah rozpoczął rakiety i dronowy ostrzał Izraela, ponad 1,2 mln Libańczyków musiało opuścić domy w wyniku izraelskich



Zniszczone budynki na południowych przedmieściach Bejrutu. Tysiące mieszkańców po atakach trwających od marca zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów

kontrataków i wydawanych przez armię nakazów ewakuacji.

Dotychczas w starciach po stronie Libanu zginęło ponad 3,3 tys. osób. Po stronie izraelskiej poległo 24 żołnierzy i czterech cywilów. Dziesiątki tysięcy Izraelczyków musiały ewakuować się z atakowanej przez Hezbollah północy kraju – podkreśliła agencja.

Od czasu zawieszenia broni Izrael na prośbę administracji USA unikał poważniejszych ataków na cele w Bejrucie – przypomniat portal Times of Israel.

Z kolei amerykański portal Axios podał w poniedziałek, powołując się na libańskiego urzędnika, że Iran naciska na Hezbollah, aby zaostrzył walkę z Izraelem, bo liczy, że dzięki temu uzyska przewagę w rozmowach z USA.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia

W niedzielę armia Izraela, walcząca z siłami Hezbollahu – szyickiej organizacji terrorystycznej wspieranej przez Iran, zdobyła zbudowaną w czasach wypraw krzyżowych historyczną twierdzę, zamek Beaufort, w południowym Libanie. Ma ona znaczenie symboliczne oraz strategiczne, ponieważ ze względu na położenie na wzgórzu pozwala kontrolować położone niżej tereny. Premier Izraela Benjamin Netanjahu określił zdobycie twierdzy jako „istotny punkt zwrotny” w konflikcie.

PAP

Rosja tymczasowo wstrzymała eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach

Anna Nagel
Moskwa

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” – czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.



Moskwa zakazała eksportu paliwa lotniczego

Zanim restrykcje paliwowe weszły w życie, Bloomberg ostrzegł, że mogą one wywrzeć kolejną presję na światowe ceny ropy naftowej, które gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie 28 lutego. Według

agencji Rosja jest kluczowym eksporterem oleju napędowego, sprzedającym około 40 proc. wyprodukowanego paliwa na rynki zagraniczne.

Postanowienia dotyczące paliwa lotniczego zapadły na tle wzmożonych ukraińskich ataków na rafinerie w Rosji, trwających od marca. Ukraina wielokrotnie podkreślała, że jej uderzenia na obiekty energetyczne w Rosji mają na celu osłabienie rosyjskiej maszyny wojennej.

Ataki te bezpośrednio uderzają w logistykę Kremla, utrudniając dostawy paliwa na front, a także osłabiają rosyjską gospodarkę poprzez ograniczenie zysków z eksportu.

W marcu, kwietniu i maju ukraińskie bezzałogowce atakowały zakłady na zachodzie i południu Rosji, nad Bałty-

kiem, a także w jej dalszym zapleczu. Do uderzeń doszło m.in. w Syzranii, Jarosławiu, Astrachaniu, Ust-Łudzie, Primorsku, Permiu, Riazaniu, Wołgogradzie i Krasnodarze, co doprowadziło do całkowitego lub częściowego wstrzymania działalności kilkunastu rafinerii. Kijów aż pięciokrotnie zaatakował największą rafinerię na południu kraju – w mieście Tuapse, będącym także popularnym kurortem u wybrzeży Morza Czarnego.

Do najnowszego ataku Ukrainy na tego typu obiekt doszło w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas drony spadły na Saratów, uderzając w rafinerię należącą do koncernu Rosneft. Jej moc produkcyjna sięga około 7 mln ton ropy naftowej rocznie, co przekłada się na ponad 52 mln baryłek.

PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 01.06.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI EKSPERCI ALARMUJĄ O CHAOSIE I KOSZTACH

To może dobić mikrofirmy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl**System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), funkcjonujący od 2017 roku, miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem tzw. towarami wrażliwymi.**

Początkowo obejmował głównie paliwa, alkohol czy susz tytoniowy, czyli sektory uznawane za najbardziej podatne na nadużycia podatkowe. System stale się rozszerza, a najnowsze zmiany szczególnie mocno odczuwają branże: transportowa, odzieżowa i e-commerce.

SENT i rozszerzony katalog towarów

SENT (System Elektronicznego Nadzoru Transportu) to system stworzony przez Krajową Administrację Skarbową do monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych, takich jak paliwa, alkohol czy wybrane produkty importowane. Ma uszczelnić system podatkowy, ograniczyć szarą strefę i walczyć z nadużyciami w handlu i transporcie. Zgodnie z jego zasadami przedsiębiorcy muszą zgłaszać przewozy i raportować dane transportowe, a za naruszenia przewidziane są wysokie kary finansowe.

Od marca 2026 r. monitoringiem SENT objęto odzież i obuwniczą. Rząd podkreśla potrzebę zwiększenia kontroli nad importem oraz poprawy przejrzystości rynku. Dochodzą do tego również kwestie związane z kontrolą jakości produktów, bezpieczeństwem konsumentów czy aspektami ekologicznymi.

Odzież to towar wrażliwy?

Obowiązek zgłoszeniowy dotyczy jedynie transportów przekraczających określone progi ilościowe lub wagowe. Dotychczas sektor tekstylny nie był objęty tak ścisłą kontrolą.

Monitoringiem objęto branżę odzieżową i obuwniczą. Decyzję uzasadniono dużą skalą importu, złożonymi łańcuchami dystrybucji oraz ryzykiem nadużyć podatkowych.

SENT ma tu wspierać kontrolę obrotu, zwiększać wpływy budżetowe oraz pośrednio poprawiać nadzór nad jakością i bezpieczeństwem produktów, przejrzystością rynku, również ekologią. Część osób zdaje się być zaskoczonych faktem, że akurat te towary rząd uznał za szczególnie wrażliwe, wymagające objęcia aż tak drobiazgowym nadzorem, choć w kuluarach mówi się również o przeciwdziałaniu napływu taniej odzieży poprzez wybrane platformy handlu elektronicznego – podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska, lider zespołu Global Trade.

Nowe obowiązki przedsiębiorców

Wraz z rozszerzeniem katalogu towarów pojawiły się dodatkowe obowiązki dla firm. Podmioty wysyłające, odbierające oraz przewoźnicy muszą dokonywać zgłoszenia przewozu w systemie SENT jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zgłoszenia te wymagają bieżącej aktualizacji w przypadku zmian dotyczących transportu, takich jak modyfikacja trasy lub środka przewozu. Istotny jest również obowiązek monitorowania geolokalizacji pojazdu przez cały czas przewozu. Przedsiębiorcy powinni posiadać aktywne konto na platformie PUESC oraz odpowiednio uprawnienia do obsługi zgłoszeń, co wymaga dostosowania zarówno procesów operacyjnych, jak i systemów informatycznych.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania nowych regulacji pokazały wiele problemów praktycznych. Firmy zgłaszały trudności z prawidłowym raportowaniem przesyłek, a niejasne przepisy oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej doprowadziły do zakłóceń logistycznych. W wielu przypadkach przedsiębiorcy nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie zgłoszenia transportu, co utrudniało realizację podstawowych procesów wysyłkowych.

Nowe obowiązki wywołały jednak silną reakcję przedsiębiorców – szczególnie małych podmiotów. Problemem są wy-



Transport odzieży na bazarach jest pod ścisłym nadzorem fiskusa. System SENT może przyczynić się do likwidacji wielu mikroprzedsiębiorstw

sokie kary (np. 20 tys zł za jeden błąd), rozbudowane wymogi administracyjne i niedopasowanie systemu do skali działalności MŚP, a zwłaszcza mikrofirm. Jednocześnie rząd sygnalizuje możliwość ograniczonych wyłączeń. Na chwilę obecną wydaje się bardzo trudne dla rządu znalezienie takiego ułatwienia, które zapewni zarazem spełnienie celów i oczekiwania protestujących – uważa Marcin Majewski.

Najlepszym przewidzianym w przepisach jest pozwolenie AEO (Authorized Economic Operator), ale to nie jest łatwe ani szybko dostępne rozwiązanie – dodaje.

Zakres zastosowania przepisów

Nowe regulacje nie obejmują wszystkich przewozów odzieży i obuwniczej. Koncentrują się przede wszystkim na operacjach o tzw. podwyższonym ryzyku podatkowym, głównie w transporcie międzynarodowym i wewnątrzwspólnotowej dostawie towarów, a także na przewozach bez odpowiedniej dokumentacji handlowej. Szczególne znaczenie ma tranzyt przez terytorium Polski, który co do zasady podlega systemowi SENT niezależnie od innych okoliczności.

W określonych sytuacjach możliwe są wyłączenia z obowiązków, zwłaszcza dla podmiotów spełniających wysokie standardy wiarygodności, takich jak przedsiębiorcy posia-

dający status AEO (międzynarodowy certyfikat przyznawany przez organy celne, który potwierdza, że firma jest bezpiecznym, wiarygodnym i wypłacalnym partnerem w międzynarodowym handlu).

E-com pod lupą

Największe wyzwania dotyczą handlu internetowego. Zdaniem przedstawicieli rynku przepisy SENT nie przewidywały specyfiki e-commerce, w którym procesy logistyczne są szybkie, masowe i oparte na dynamicznie zmieniających się danych. Efektem są opóźnienia w dostawach, zwiększone ryzyko błędów formalnych oraz konieczność kosztownych zmian w systemach IT. Wiele firm zostało zmuszonych do ręcznego uzupełniania danych, co dodatkowo obciążało zespoły operacyjne.

Nowe obowiązki w systemie SENT pokazały, że obawy zgłaszane przez branżę e-commerce niestety się potwierdziły – podkreśla Patrycja Sass-Staniszevska, prezes Zarządu Izby Gospodarki Elektronicznej.

Już na etapie wdrożenia pojawiły się poważne zakłócenia operacyjne. Firmy miały trudności w prawidłowym raportowaniu przesyłek, a niejasności interpretacyjne oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej dodatkowo pogłębiały chaos. W praktyce przedsiębiorcy często nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie

zgłoszenia transportu, co bezpośrednio utrudniało realizację podstawowych procesów logistycznych. Firmy były zmuszone do ręcznego uzupełniania danych oraz pilnych zmian w systemach IT, co szczególnie mocno dotknęło sektor MŚP – dodaje.

Cel i znaczenie zmian

Branża tekstylna została objęta regulacjami ze względu na skalę obrotu oraz ryzyko nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych. Administracji ma więcej narzędzi kontrolnych, ale przedsiębiorcy mówią o jeszcze bardziej sformalizowanym otoczeniu regulacyjnym.

Konsekwencje dla rynku

Zmiany w systemie SENT wpłynęły na funkcjonowanie rynku transportowego i handlowego. Przedsiębiorstwa logistyczne muszą dostosować swoje procedury operacyjne oraz wdrożyć rozwiązania umożliwiające bieżące raportowanie i monitorowanie transportów. Handel detaliczny oraz e-commerce mają nowe obowiązki obejmujące standardowe procesy magazynowe i dystrybucyjne, co komplikuje działalność operacyjną. Importerzy i eksporterzy muszą natomiast liczyć się ze wzrostem kosztów obsługi logistycznej.

Zmiany w SENT mają również istotne konsekwencje dla segmentów takich jak fulfill-

ment, magazynowanie czy cross-border. Operatorzy logistyczni i centra fulfillmentowe musiały w krótkim czasie dostosować swoje procesy do nowych wymogów raportowych, co zaburzyło płynność operacyjną. W obszarze handlu transgranicznego pojawiły się dodatkowe bariery – partnerzy zagraniczni napotkali trudności związane m.in. z obsługą systemu PUESC oraz jego ograniczeniami językowymi. W efekcie część wysyłek do Polski była wstrzymywana lub znacząco opóźniana – wylicza Patrycja Sass-Staniszevska.

Niepokojącym aspektem jest nieproporcjonalność sankcji. Przedsiębiorcy znaleźli się w sytuacji wysokiego ryzyka kar za błędy formalne, często niezależne od nich, co destabilizuje prowadzenie działalności i ogranicza skłonność do dalszych inwestycji. Chcę podkreślić, że branża e-commerce popiera działania zmierzające do uszczelniania systemu i walki z nieprawidłowościami. Natomiast sposób wdrożenia nowych regulacji pokazał wyraźnie, że zabrakło odpowiedniego przygotowania – zarówno po stronie legislacyjnej, jak i administracyjnej. Wprowadzenie okresu przejściowego oraz etapowego wdrożenia bez sankcji pozwoliłoby uniknąć wielu obecnych problemów – uważa prezes e-izby.

To jeszcze nie koniec zmian

Spodziewamy się, że SENT będzie dalej rozszerzany na kolejne branże – takie jak m.in. betonowy i stalowy. Oznacza to konieczność stopniowej adaptacji biznesu, przy jednoczesnej potrzebie znalezienia przez rząd równowagi między skutecznością fiskalną a realiami działalności gospodarczej – podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska.

Dziś kluczowe jest szybkie doprecyzowanie przepisów, usprawnienie działania systemów oraz dialog z rynkiem – tak, aby ograniczyć negatywny wpływ regulacji na konkurencyjność polskiego e-commerce i całej gospodarki – podsumowuje Patrycja Sass-Staniszevska. ©

GOSPODARKA LETNIE FESTIWALE WYGLĄDAJĄ JAK ZŁOTY INTERES

W Excelu to gra o przetrwanie

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskappress.pl

Wakacje to czas festiwali. Największe przyciągają nawet pół miliona ludzi, co nie oznacza jednak sukcesu komercyjnego. Lwią część przychodów z biletów, liczoną w setkach milionów złotych, zjadają gaże artystów, technika, logistyka, ochrona i infrastruktura.

Na dodatek w biznesie festiwalowym mamy do czynienia z krótkim oknem sprzedażowym i ryzykiem wahań popytu, którego nijak nie da się zabezpieczyć. A jednak rynek urósł na tyle, że można go czytać jak podręcznik przedsiębiorczości: kto ma skalę, ten przeżywa, kto ma tylko jedną imprezę w roku, ten musi zagrać va banque.

Są takie momenty w roku, kiedy biznes przestaje wyglądać jak biznes, a zaczyna przypominać widowisko. Kilka dni w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lotnisko pod Gdynią. Tor Służewiec. Parki, strefy kultury, przemysłowe przestrzenie po kopalniach. Dziesiątki tysięcy ludzi. Światło, pył, opaski na rękach, plastikowe kubki, sponsorzy, strefy VIP, ciężarówka, agregaty, ride'ry, przelewy i excel rozpisany co do godziny. Z zewnątrz – czysta euforia. Od środka – jedna z najbardziej wymagających gałęzi biznesu rozrywkowego w Polsce. „Festiwal” nie jest dziś jedynie wydarzeniem. Jest marką, platformą marketingową, wehikułem sprzedażowym, operacją logistyczną i testem płynności finansowej jednocześnie. A czasem – co pokazują ostatnie lata – jest także pytaniem o to, kto przetrwa kolejny sezon i kto zostanie wchłonięty przez silniejszego gracza.

Koszty zjadają zyski

Najbardziej brutalna prawda brzmi: wielkie przychody nie oznaczają wielkiego zysku. W wielu przypadkach duża część pieniędzy przecieka organizatorom przez palce. Przychód rośnie, ale koszty tak samo szybko pną się w górę, bo gaże, bo produkcja, bo ochrona, bo technika, bo logistyka. One potrafią skonsumować wszystko, do ostatniego grosza, a nawet zostawić organizatora z potężnym minusem na koncie.

Polski biznes festiwalowy jest mało – na pierwszy rzut oka – opłacalny. Marża netto rzędu 3-10 proc. przy dużej skali to często bardzo dobry wynik, zaś po lekturze sprawozdań finansowych największych graczy



Open'er jest gigantem na europejską skalę i z globalnymi ambicjami. Biznes jest już mniej spektakularny

w branży odechciewa się próbować w tym swoich sił.

Live Nation, gigant polskiego rynku koncertowego miał w 2024 roku (ostatnie dostępne w KRS dane) 263,4 mln zł przychodów i niecałe 25 mln zł zysku netto. To nie jest wynik „jakiegos jednego festiwalu”, tylko działalności spółki, ale to właśnie ta skala i ta powtarzalność robią różnicę. Gdy w biznesie festiwalowym „zostaje na czysto” około dziesięću groszy z każdej złotówki przychodu, to w tej branży można to uznać za osiągnięcie klasy premium, a nie normę.

Drugi filar polskiego rynku – Alter Art Festival – w 2024 roku wykazała 254 mln zł przychodów oraz 13 mln zł zysku netto. Wynik dodatni, skala biznesu ogromna, ale marża bardziej niż skromna – 5 procent. Tyle że Alter Art gra w innej lidze ryzyka: to firma utożsamiana z największymi polskimi festiwalami lata, przede wszystkim z Open'er Festival, który według samej spółki przyciąga nawet 200 tys. osób podczas każdej edycji, oraz z Orange Warsaw Festival. W tym modelu skala jest ogromna, ale równie ogromne są koszty – od rezerwacji headlinerów po budowę infrastruktury, która na kilka dni zamienia lotnisko albo tor wyścigów w tymczasowe miasto.

Mniejsi gracze pod presją ryzyka

Im dalej w las, tym bardziej liche te marżowe drzewka. Good Taste Production, opisująca swoje portfolio jako obejmujące m.in. festiwale i trasy festiwalowe, pokazała w 2024 roku 80 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

I właśnie tu zaczyna się prawdziwa historia tego rynku: festiwale wyglądają jak maszyny do robienia pieniędzy,

ale często są raczej maszynkami do zarządzania ryzykiem. Mikołaj Ziółkowski, prezes Alter Art przyznawał publicznie, że w tym biznesie nie da rady dokonać wiążących założeń co do kosztów organizacji każdej kolejnej edycji, nie wspominając o tak dramatycznych zwrotach, jak ten z 2020 roku, wybuchu pandemii koronawirusa, która w jednym momencie zmioła na dwa lata cały rynek organizacji festiwali.

To tłumaczy, dlaczego nawet festiwale o gigantycznej frekwencji niekoniecznie dają ich organizatorom spektakularne marże.

O ile Alter Art i Live Nation są gigantami, to Good Taste Production jest dziś wzorcowym przykładem średniego gracza, który wszedł do poważnej gry. Takie firmy stają się dziś szczególnie ciekawe. Good Taste ma już własne rozpoznawalne marki: Erste Letnie Brzmienia, Salt Wave Festival, Enea Edison Festival i Bittersweet Festival. To oznacza, że nie jest tylko podwykonawcą czy biurem rezerwacyjnym, ale operatorem i właścicielem kilku produktów festiwalowych, które można rozwijać, skalować, a w przyszłości także sprzedawać lub dołączyć do większej platformy. Dla inwestora czy dużego partnera branżowego to aktywo dużo bardziej elastyczne niż monolit w rodzaju Open'era.

Na przeciwnym końcu osi są festiwale rozpoznawalne, ale dużo mniej efektywne finansowo. Auditoriver, wydzielona do osobnej spółki pod koniec 2023 r., zanotowała w pierwszym pełnym roku działalności 12,1 mln zł przychodów i 420 tys. zł straty netto. Mystic Coalition miała w 2024 r. 22,1 mln zł przychodów i około 1,1 mln zł straty netto. To nie są liczby, które od razu zapalają czer-

wone lampki, ale pokazują, że w segmencie festiwali „średniej skali” i nisz premium sama rozpoznawalność marki nie gwarantuje jeszcze finansowego bezpieczeństwa.

Muzyka cenna dla sponsorów

Biznes festiwalowy w Polsce trzeba dziś czytać w dwóch językach naraz. Pierwszy to język wyników finansowych. Drugi – język atrakcyjności marketingowej. Bo nie wszystkie festiwale muszą być wybitnie rentowne, żeby były niezwykle cenne dla sponsorów. Czasami wystarczy, że są nośnikami określonego stylu życia, określonych emocji, określonej publiczności. W tym sensie Open'er pozostaje produktem niemal idealnym: ma masę, prestiż, wieloletnią historię, międzynarodowe uznanie i line-up, który pozwala sponsorowi opowiadać o sobie językiem premium. Wieloletnia obecność Orange przy najważniejszych projektach Alter Artu pokazuje, że sponsor kupuje tu nie tylko powierzchnię, lecz udział w kulturowym centrum sezonu.

Najmocniejszym aktywnym marketingowym pozostaje Open'er Festival, bo łączący skalę, prestiż i bardzo szerokie spektrum odbiorców. Dla sponsora to nie jest zwykła obecność w strefie – to możliwość wejścia do wydarzenia, które od lat funkcjonuje jako marka premium i które sam Alter Art pozycjonuje jako jeden z najważniejszych festiwali w tej części Europy.

Inny rodzaj atrakcyjności ma Orange Warsaw Festival. To festiwal krótszy, miejski, bardziej zwarty, a więc dla wielu marek wręcz wygodniejszy. Ekspozycja jest tu intensywna, publiczność – wielkomiejska i „sponsorożerna”, a scenariusz

komunikacyjny bardziej uporządkowany niż w czterodniowym megafestiwalu. Problem polega na tym, że po stronie organizatora taka formuła bywa trudniejsza ekonomicznie: duże gwiazdy kosztują podobnie, niezależnie od tego, czy festiwal trwa dwa dni, czy cztery. Marketingowo to jednak wciąż jeden z najlepszych produktów w Polsce.

Męskie Granie przez duże „Z”

Jeśli jednak zapytać branżę o projekt, który daje najwyższy zwrot marketingowy, odpowiedź coraz częściej brzmi: Męskie Granie. I nie chodzi tylko o to, że to popularna trasa. Chodzi o model. Męskie Granie jest organizowane przez Live, ale funkcjonuje jako projekt sponsora – marki Żywiec. To oznacza, że marka nie kupuje miejsca przy wydarzeniu, lecz w dużym stopniu sama jest tym wydarzeniem. Bilety na tegoroczną edycję kosztują nawet 500 zł za dwa dni, ale prawdziwa wartość projektu leży nie w samych wpływach, tylko w tym, że Męskie Granie żyje także poza koncertem: w streamingu, social mediach, w teledyskach, radiu i całorocznej obecności kulturowej. To już bardziej platforma medialna niż zwykły festiwal.

Są też festiwale, które dla sponsorów bywają atrakcyjniejsze właśnie dlatego, że są mniejsze. Tauron Nowa Muzyka, organizowana przez More Music Agency, jest świetnym przykładem wydarzenia o bardzo wysokiej jakości targetu: miejska klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odpowiednich marek bywa wręcz idealny. Podobnie

działa OFF Festival, projekt Artura Rojka, wokalisty Myslovitz, który dzięki swojemu alternatywnemu profilowi daje partnerom dostęp do publiczności opiniotwórczej, bardziej niszowej, ale też bardzo lojalnej.

Wielka Orkiestra Festiwalowego Podziękowania

Z kolei Pol'and'Rock Festival żyje według zupełnie innych reguł. Organizowany przez Fundację WOŚP, jest finansowany z partnerstw i darowizn, a nie z pieniędzy ze zbiorów finałowych na ochronę zdrowia. Jego wartość dla sponsorów nie bierze się z monetyzacji biletów – bo wstęp jest darmowy – lecz z siły wspólnoty, emocji i kapitału społecznego. To wydarzenie idealne dla marek szukających skojarzenia z autentycznością, pomaganiem i wielkim zasięgiem pozytywnych emocji. W klasycznej tabeli stóp zwrotu taki projekt wymyka się prostym porównaniom, ale w rankingach wpływu pozostaje jednym z najsilniejszych formatów w Polsce, więc nic dziwnego, że swoją obecność na wydarzeniu sponsorzy traktują jako element polityki odpowiedzialności społecznej.

Czy muzyka (po)łączy biznesy?

Najciekawsze zwrotki festiwalowych piosenek zabrzmiały jednak nie na scenach, lecz w strukturach właścicielskich. Polski rynek festiwalowy coraz bardziej przypomina rynek, na którym nie wszyscy udźwigną presję kosztów, a część marek będzie musiała szukać nowego kapitału, nowych operatorów albo większych partnerów. Idealnym przykładem jest Follow The Step i kryzys wokół jego FEST Festivalu. Po odwołaniu edycji 2023 r. spółka weszła w restrukturyzację, a publiczne rejestry pokazują późniejszą także postępowania upadłościowe. Równocześnie z komunikatów wokół FEST-u wynikało, że od początku zakładano rozmowy z partnerami, którzy mogliby wesprzeć finansowo projekt albo przejąć organizację kolejnych edycji.

To ważny sygnał dla całego rynku. Bo w praktyce nie chodzi już tylko o to, czy jedna spółka przetrwa, ale o to, że marka festiwalu może przeżyć własnego operatora. Brand, baza klientów, relacje sponsor-skie i know-how organizacyjne stają się osobnym aktywnem, które może zostać kupione, re-aktywowane albo wchłonięte przez silniejszą grupę. ©©

Ruszyło potężne ssanie na tych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rośnie popyt na pracowników w działach logistyki. Majwięcej ofert adresowanych jest do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych.

Wynagrodzenia na wielu stanowiskach są wyższe od średniej krajowej - np. kierownik magazynu w Krakowie może zarobić 18 000 zł, a spedytor międzynarodowy w firmie w Warszawie 14 000 zł.

Wskaźnik popytu na pracowników w segmencie logistyki wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku

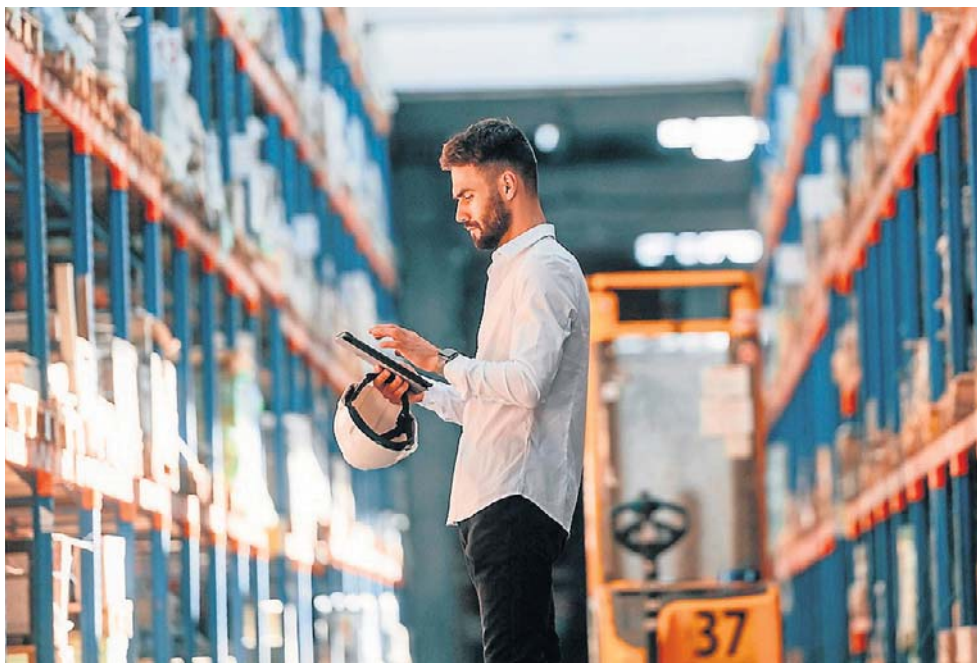
Logistyka notuje najwyższe zapotrzebowanie na pracowników w porównaniu do pozostałych działów firm - dowiadujemy się z najnowszego raportu Grafton Recruitment. W trzecim kwartale 2025 roku wskaźnik popytu na pracowników w tym segmencie wyniósł 1,09, czyli powyżej rynkowego benchmarku (1,01). Wzrost zapotrzebowania na kadry w pionie logistyki przedsiębiorstw jest

napędzany przede wszystkim przez globalizację łańcuchów dostaw, rozwój e-commerce, postępującą automatyzację procesów magazynowych i transportowych oraz rosnące oczekiwania konsumentów.

Najwięcej ofert pracy firmy adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych

Obecnie firmy najwięcej ofert adresują do magazynierów, spedytorów oraz operatorów wózków widłowych. Rośnie znaczenie stanowisk wymagających umiejętności planowania i wiedzy technicznej, co przekłada się na wysoką liczbę ofert dla techników, planistów, a także specjalistów ds. logistyki i analizy danych.

Sprawdźmy wynagrodzenia. Poziom płac jest silnie zróżnicowany regionalnie; w wielu przypadkach najwyższe wynagrodzenia notuje się w największych ośrodkach miejskich. Grafton Recruitment podaje, że magazynierzy z Poznania, Wrocławia oraz Trójmiasta zarabiają w granicach 5000-6000 zł brutto, w Krakowie 5000-6500 zł, w Łodzi 5800-7000 zł,



Popyt na pracowników w segmencie logistyki wzrósł

a w Warszawie 6000-8000 zł. W przypadku spedytorów z Wrocławia, Trójmiasta i Poznania dolne granice wynagrodzeń są nieco wyższe i zaczynają się od 6000 zł, a górny pułap sięga 9000 zł. Najwyższe stawki oferowane są w stolicy, gdzie najniższa pensja to 8 000 zł, a maksymalna 9500 zł.

Kierownik magazynu w Krakowie może zarabiać nawet 18 000 zł

Na szczeblu specjalistycznym i kierowniczym różnice w poziomie wynagrodzeń stają się bardziej wyraźne, co widać na przykładzie specjalisty ds. logistyki. W Warszawie zarobki

pracowników na tym stanowisku zaczynają się od 9000 zł i dochodzą do 10 500 zł. Dla porównania, w Poznaniu i Wrocławiu mieszczą się one w przedziale 7000-10 000 zł, a w Łodzi 7500-10 000 zł. Podobną rozpiętość wynagrodzeń widać w przypadku kierownika magazynu. W Warszawie zarabia on

między 9500 zł a 14 500 zł, w Poznaniu i Trójmieście 10 000-14 000 zł, a w Łodzi 12 000-16 000 zł. Na najwyższe poziomy płac mogą liczyć kierownicy magazynu w Krakowie, gdzie górny pułap sięga 18 000 zł.

Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%)

Wynagrodzenia kadry zarządzającej najwyższego szczebla są adekwatne do odpowiedzialności za integralność procesów dostaw. Dyrektor łańcucha dostaw w Warszawie zarabia w przedziale od 22 000 do 32 000 zł. Z kolei dyrektorzy ds. logistyki na najwyższe wynagrodzenie mogą liczyć w Krakowie - stawki sięgają tam 30 000 zł.

Autorzy raportu informują też, że najbardziej dynamicznie rosły wynagrodzenia na stanowiskach wspierających bieżącą realizację zleceń oraz planowanie. Najwyższe podwyżki stawek odnotowali dyspozytorzy transportu (9,5%) oraz agenci celni (8,0%). Wyraźnie zwiększyły się także płace planistów (7,4%) i kierowników magazynu (6,7%). ©©

Wojewoda mazowiecki: Magazyny były pełne sprzętu z lat 70. i pustych półek

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeszcze rok temu wiele magazynów ochrony ludności przypominało relikty PRL-u.

Sprzęt z lat 70., puste półki i brak realnego przygotowania do sytuacji kryzysowych - taki obraz, według wojewody mazowieckiego Mariusza Frankowskiego, zastało państwo po dekadach zaniedbań. Dziś samorządy na Mazowszu szykują już projekty schronów, dróg ewakuacyjnych i zabezpieczeń infrastruktury krytycznej. W rozmowie ze Strefą Biznesu wojewoda przekonywał, że Polska rozpoczęła właśnie budowę zupełnie nowego systemu ochrony ludności, który będzie wymagał współpracy rządu, samorządów i wielomiliardowych inwestycji.

Samorządy zaczęły od nadrabiania wieloletnich zaniedbań

Jak podkreślał Mariusz Frankowski, pierwszy rok realizacji programu ochrony ludności i obrony cywilnej był przede wszystkim próbą odbudowy podstawowego zaplecza kryzysowego w samorządach. Na Mazowszu tylko w tym roku na działania związane z bezpieczeństwem przeznaczonych zostanie około 710 mln zł, podczas

gdy rok wcześniej było to 450 mln zł. Środki trafiają zarówno do samorządów, jak i do Państwowej Straży Pożarnej.

- W zeszłym roku koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zapewnieniu podstawowej ciągłości działania systemu ochrony ludności. W wielu miejscach magazyny były puste albo wyposażone w sprzęt z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Widziałem maski przeciwgazowe pamiętające jeszcze realia zimnej wojny oraz sprzęt, który kompletnie nie nadawał się do użycia. Dlatego pierwszym etapem było odbudowanie podstawowego zaplecza i wyposażenia dla samorządów oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Wojewoda podkreślał, że pierwsze inwestycje już zaczynają przynosić konkretne efekty. Jego zdaniem zmienia się nie tylko wyposażenie służb i samorządów, ale także sposób myślenia o reagowaniu kryzysowym.

- Dzisiaj już widać efekty tych działań. Samorządy są lepiej przygotowane do reagowania na sytuacje kryzysowe, a podstawowy sprzęt ratunkowy i zabezpieczający znajduje się bliżej mieszkańców. To zmienia sposób reagowania na lokalne kryzysy, takie jak wichury, podtopienia czy awarie infrastruktury. Widzimy, że nawet relatywnie niewielkie inwestycje zaczynają

realnie zwiększać odporność lokalnych społeczności.

„Nie da się wszystkiego zrobić od razu”

Frankowski zwracał uwagę, że w tym roku program przechodzi do kolejnego etapu. Samorządy mają koncentrować się przede wszystkim na tworzeniu obiektów zbiorowej ochrony, adaptacji istniejących przestrzeni oraz przygotowaniu dokumentacji pod nowe inwestycje.

- W tym roku przechodzimy do kolejnego etapu, czyli inwestowania w obiekty zbiorowej ochrony. Chodzi zarówno o adaptację istniejących miejsc, jak i przygotowanie dokumentacji pod budowę nowych schronów i miejsc ukrycia. To ogromne wyzwanie organizacyjne i finansowe, ale nie mamy alternatywy, jeśli chcemy zbudować realny system bezpieczeństwa dla mieszkańców.

Wojewoda podkreślał jednocześnie, że Polska stoi dopiero na początku długiego procesu. Jego zdaniem kluczowe będzie rozsądne ustalanie priorytetów inwestycyjnych, ponieważ państwo nie będzie stać na jednoczesną realizację wszystkich potrzeb.

- Wspólnie budujemy kompleksowy system ochrony ludności i obrony cywilnej, ale nie

jestemy w stanie zrobić wszystkiego od razu. Nie ma takich pieniędzy ani takich możliwości organizacyjnych. Dlatego samorządy będą musiały bardzo precyzyjnie określać swoje priorytety i decydować, które inwestycje są najważniejsze na danym etapie. Bez tego nie uda się skutecznie wykorzystać dostępnych środków.

Drugi ewakuacyjne i wodociąg w centrum uwagi

Frankowski przyznał, że zainteresowanie samorządów inwestycjami drogowymi jest ogromne. Jak zaznaczał, wynika to nie tylko z potrzeb komunikacyjnych, ale także z przygotowywania planów ewakuacyjnych.



- Widzę bardzo duże zainteresowanie projektami drogowymi. Samorządy doskonale wiedzą, że infrastruktura ewakuacyjna będzie jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa państwa. Mówimy tutaj o drogach o większej nośności, odpowiednich parametrach technicznych i możliwościach wykorzystania zarówno cywilnego, jak i wojskowego. To będzie jeden z najważniejszych kierunków inwestycyjnych w najbliższych latach.

Zdaniem Frankowskiego obszar wodny może w najbliższych latach stać się jednym z największych problemów samorządów.

- Infrastruktura wodociągowa jest coraz starsza i coraz częściej dochodzi do poważnych awarii. W ostatnich latach mieliśmy na Mazowszu wiele wieloletnich problemów związanych z dostawami wody. Jednocześnie rośnie liczba incydentów cybernetycznych wymierzonych w systemy wodociągowe i energetyczne. To pokazuje, że bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej staje się równie ważne jak klasyczna obrona cywilna.

Pieniądzy wciąż będzie za mało

Frankowski nie ukrywał, że mimo uruchomienia Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności

potrzeby samorządów pozostają znacznie większe niż dostępne środki. Jak zaznaczył, już obecnie liczba składanych wniosków przekracza pułk finansowania.

- Skala zainteresowania jest ogromna. W niektórych obszarach liczba wniosków już przekroczyła dostępne środki i będziemy musieli ograniczać finansowanie części projektów. To pokazuje, jak wielkie są potrzeby samorządów w zakresie bezpieczeństwa i ochrony ludności. Jednocześnie pokazuje to, że same środki krajowe nie wystarczą i konieczne będzie sięganie po dodatkowe instrumenty finansowe.

Dlatego - jak podkreślał wojewoda - kluczowe znaczenie będzie miało łączenie różnych źródeł finansowania, w tym pożyczek z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności.

- Państwo nie będzie w stanie sfinansować całego systemu wyłącznie ze środków centralnych. Potrzebny będzie wkład samorządów, środki pożyczkowe i dobre planowanie inwestycji. Jeżeli dodatkowo pojawi się możliwość częściowego umarzania pożyczek, to zainteresowanie funduszem będzie bardzo duże. Samorządy już dzisiaj widzą, że bez takich instrumentów nie uda się zbudować nowoczesnego systemu ochrony ludności. ©©

FIRMA ZNANY PRZEDSIĘBIORCA NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK

Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli... - mówi Strefie Biznesu Ryszard Florek, prezes Fakro, oceniając rosnącą presję Chin na globalne rynki.

W rozmowie wskazuje też na dumping, słabość UE i konieczność budowy skali, bez której, jak podkreśla, polskie firmy nie mają szans w rywalizacji z globalnymi gigantami.

Presja globalnych gigantów i spóźniona reakcja Zachodu

Ryszard Florek ocenia, że rosnąca obecność Chin w globalnej gospodarce ma charakter długofalowy i systematyczny. W jego opinii Stany Zjednoczone zaczęły już reagować na ten trend, natomiast Europa pozostaje znacznie mniej aktywna w zakresie ochrony własnego rynku i przedsiębiorstw.

- Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli i zaczął Trump działać. Natomiast Unia Europejska niewiele działa - wskazuje prezes Fakro w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl.

W jego ocenie brak zdecydowanej polityki gospodarczej Unii Europejskiej wobec globalnych graczy powoduje, że europejskie rynki stają się coraz bardziej podatne na presję dużych podmiotów spoza kontynentu. Florek podkreśla, że w takich warunkach konieczne staje się szukanie mechanizmów ochronnych, które mogłyby wyrównywać warunki konkurencji. Jednym z takich rozwiązań, jak wskazuje, miałyby być tzw. opłata obronnościowa, obejmująca duże podmioty zagraniczne sprzedające swoje produkty na rynku krajowym.

- Nasza propozycja opłaty obronnościowej, która w pewnym sensie wpłynie na duże podmioty, między innymi chińskie, obciąży je dodatkowym podatkiem, jeśli będą chciały sprzedawać na rynku polskim - mówi Florek.

Jak tłumaczy, nie chodzi o ograniczanie obecności zagranicznych firm w Polsce, lecz o wyrównanie warunków konkurencji. Jego zdaniem rynek

35-milionowego kraju pozostaje na tyle atrakcyjny, że przedsiębiorstwa nie zrezygnują z jego obsługi nawet przy dodatkowych obciążeniach fiskalnych. Mechanizm miałby dotyczyć przede wszystkim sprzedaży krajowej, a nie działalności eksportowej.

Florek wyraża nadzieję na możliwość rozszerzenia takiego rozwiązania na poziom europejski, wskazując, że mogłoby ono stanowić element ochrony przed przewagą dużych podmiotów z Chin, USA czy krajów Mercosuru. W jego ocenie brak podobnych narzędzi osłabia pozycję europejskich firm w globalnej konkurencji.

Dlaczego polskie firmy nie budują skali i rola państwa

W dalszej części wypowiedzi Florek koncentruje się na strukturalnych barierach rozwoju polskich przedsiębiorstw. Jego zdaniem kluczowym problemem jest brak możliwości osiągnięcia odpowiedniej skali działalności na rynku krajowym, co uniemożliwia późniejszą ekspansję międzynarodową.

- Dlaczego Polska nie ma tak dużo dużych globalnych firm? Bo nie ma szans równej konkurencji po prostu. No bo, żeby urosnąć do globalnej, trzeba najpierw na rynku polskim osiągnąć odpowiednią skalę - wskazuje.

Florek podkreśla, że globalne koncerny rozwijały się najpierw na własnych rynkach, gdzie budowały kapitał, know-how i skalę produkcji, a dopiero później wychodziły na rynki zagraniczne. W Polsce, jego zdaniem, ten proces jest zaburzony przez presję cenową i praktyki dumpingowe dużych podmiotów zagranicznych.

Wskazuje, że firmy konkurujące na rynku polskim często stosują bardzo niskie ceny, co ogranicza rentowność lokalnych przedsiębiorstw i tym samym ich zdolność do inwestowania i wzrostu. W efekcie, jak argumentuje, polskie firmy nie są w stanie przejść etapu, który umożliwiłby im globalną ekspansję.

Florek zwraca również uwagę na rolę państwa w kształtowaniu warunków konkurencji. Jego zdaniem system regulacyjny w Polsce nie sprzyja rozwojowi krajowych przedsiębiorstw, a w niektórych przypadkach wręcz faworyzuje dużych graczy zagranicznych.



Podkreśla, że Polska ma jeden z najsłabszych systemów ochrony konkurencji w Europie, a mechanizmy wsparcia publicznego często są kierowane do inwestorów zagranicznych, podczas gdy polskie firmy nie otrzymują porównywalnego wsparcia w rywalizacji rynkowej.

- Jeżeli polskie firmy w Polsce się nie mogą rozwijać, to z czego się wezmą te polskie firmy za granicą? - pyta Florek.

W ocenie Floreka brak zmian systemowych w zakresie regulacji, ochrony konkurencji oraz polityki gospodarczej może prowadzić do utrwalenia nierównych warunków gry rynkowej. Jak sugeruje, bez stworzenia przestrzeni do budowy skali działalności w kraju, trudno będzie o powstawanie silnych, globalnych polskich marek.

Skala, konkurencja i droga do globalnego rynku

Fakro od 35 lat buduje swoją pozycję na rynku stolarki okiennej, wyrastając z rodzinnego doświadczenia i inżynierskiego zaplecza prezesa firmy. Kluczowym momentem w rozwoju firmy było przejście od produkcji rzemieślniczej do przemysłowej i oparcie strategii na skali.

- Szybko zrozumiałem, że nasze okna nie mogą być produktem rzemieślniczym, tylko muszą stać się produktem przemysłowym, że kluczowe są korzyści płynące ze skali. Dlatego wszystkie zyski i środki, jakie zdobywaliśmy, inwestowaliśmy w rozwój firmy, żeby jak najszybciej tę skalę osiągnąć - podkreśla Florek.

Początki działalności przypadły na okres silnej konkurencji międzynarodowej, co, jak za-

znacza prezes, od początku determinowało warunki gry rynkowej.

- Kiedy Fakro powstawało w 1991 r., na rynku okien były już trzy duże firmy, dwie niemieckie i jedna duńska, rozwijające się od zakończenia II wojny światowej, a do tego w latach przemian gospodarczych powstało na całym świecie jeszcze dodatkowo blisko 40 nowych firm, w tym kilkanaście w Chinach - wylicza i dodaje, że z tej grupy przetrwała tylko niewielka część podmiotów.

- Z tych wszystkich przedsięwzięć, które wtedy powstały, do dziś przetrwało właściwie tylko Fakro. 80 proc. firm, które wtedy z nami konkurowały, upadło. 20 proc. jeszcze istnieje, ale od dłuższego czasu nie rozwija się, tylko przejeżdża amortyzację - wskazuje Florek.

Jednym z kluczowych mechanizmów rynkowej selekcji była presja cenowa ze strony największych graczy. - Nie wytrzymali dumpingu Veluxa, naszego głównego konkurenta. Velux, gdy zauważył szybki rozwój Fakro na poszczególnych rynkach, gdzie myśliśmy wchodzić, zaczął obniżać ceny. My jakoś to wytrzymywaliśmy, a inni już sobie z tym nie radzili - podkreśla prezes.

W jego ocenie przewagą firmy była konsekwencja inwestycyjna i koncentracja na jakości oraz skali działania, co pozwoliło jej utrzymać się w globalnej czołówce branży.

„Prowadzimy wojnę o skalę”

Florek krytycznie ocenia sposób działania unijnych instytucji w obszarze ochrony konkurencji. Jego zdaniem po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytu-

acja FAKRO na rynku europejskim stała się trudniejsza.

- Duńczycy zdołali przeformować kandydaturę byłej minister gospodarki Danii na stanowisko komisarza ds. konkurencji w Komisji Europejskiej. Równocześnie Komisja Europejska złagodziła podejście do rozpatrywania skarg na naruszanie prawa konkurencji, a my poczuliśmy, że nasz duński konkurent z większą bezwzględnością zaczął łamać prawo konkurencji - mówi prezes Fakro.

Jak podkreśla, konkurencja cenowa ze strony Veluxa miała wpływ na cały europejski rynek okien dachowych. - Komisja Europejska, która powinna stać na straży uczciwej konkurencji, uznała po prostu, że to nie jest problem istotny dla Unii. Pozwoliła Veluxowi wyniszczać wszystkich w tej branży - ocenia Florek.

Według prezesa Fakro część praktyk stosowanych wcześniej przez konkurenta została ograniczona, jednak presja cenowa nadal pozostaje silna.

- Nie stosuje już tylu zakazanych praktyk, co kiedyś, ale nadal różnicują ceny, poświęcają zyski, robią dumping cenowy na inwestycjach. Przeniósł produkcję do Polski, na Węgry i do innych krajów Europy Wschodniej. Przez to obniżył koszty i nie musi już tak agresywnie łamać prawa ochrony konkurencji - wskazuje.

Florek przypomina, że firma próbowała interweniować jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Velux stosował dumping w Polsce, jeszcze zanim weszliśmy do Unii. Zwróciliśmy się więc z tą sprawą do naszego ówczesnego Ministerstwa Gospodarki, minister napisał nawet pismo ostrzegawcze, co spowodowało, że Velux ograniczył agresywny dumping - mówi i dodaje, że po wejściu do UE sytuacja się zmieniła.

- Komisja przestała się w ogóle liczyć z Polską, zajęła się innymi sprawami i pozwoliła Veluxowi robić, co chciał - ocenia i zwraca uwagę na skutki globalnych konfliktów i rosnących kosztów działalności.

- To, co tam się dzieje, ma oczywiście duży wpływ na ceny energii i paliw, ale też surowców i tworzyw sztucznych, jak PVC. Wszystkie te koszty wzrosły o co najmniej 20 proc., więc ceny naszych produktów też muszą wzrosnąć - podkreśla.

Jednocześnie firma rozwija

działalność w Stanach Zjednoczonych. FAKRO uruchomiło zakład w Elizabeth City w Karolinie Północnej.

- Idzie bardzo dobrze. Mamy tam właściwie montownię z elementów wytwarzanych w Polsce i częściowo kupowanych w USA. Produkujemy coraz więcej, wszystkie produkty się sprzedają - mówi Florek.

- Dla naszych amerykańskich klientów czy partnerów duże znaczenie ma to, że kupują amerykański produkt - zaznacza.

Prezes firmy odnosi się także do problemów inwestycyjnych w Nowym Sączu. - Prezydent miasta Nowego Sącza dalej idzie w zaparte i nie chce nam udostępnić tego końcowego odcinka drogi, już nikomu niepotrzebnego. To jest droga polna, która prowadzi tylko do naszej działki. Bez niej nie mamy dojazdu do naszych terenów, na których moglibyśmy dalej rozwijać zakład - mówi. Fakro złożyło już zawiadomienie do Prokuratury Generalnej dotyczącej, jak określa Florek, „niegospodarnego zarządzania majątkiem”. Mimo problemów firma nadal chce zwiększać skalę działalności i walczyć o kolejne rynki.

- Naszym głównym celem jest osiągnięcie większych korzyści skali, żebyśmy mogli konkurować z Duńczykami jak równy z równym - podkreśla. Jak wylicza, przewaga skali konkurenta nadal jest znacząca. - Żebyśmy mogli mieć podobne korzyści skali, musielibyśmy być dwa razy więksi. Dlatego walczymy o rynek, o wzrost, o skalę - zaznacza.

Firma rozwija także nowy model sprzedaży. - Velux w Niemczech zablokował nam handel i dekarzy, to staramy się sprzedawać okna bezpośrednio do ostatecznego klienta razem z montażem - mówi Florek. Jak dodaje, rozwiązanie zaczyna przynosić efekty. - To trudne i złożone, ale zaczyna nam to nieźle wychodzić i szybko rośniemy - podkreśla.

Na koniec prezes Fakro zaznacza, że walka o skalę stała się dziś podstawowym elementem globalnej konkurencji. - Prowadzimy z naszym konkurentem wojnę o skalę. We wszystkich globalnych firmach walczy się teraz właśnie przede wszystkim o skalę, niekoniecznie o same zyski. To skala gwarantuje zysk, a zysk finansuje rozwój - podsumowuje. ©©

Jeżeli artysta nie potrafi na siebie zarobić, to nie jest artystą, tylko hobbystą

Sławomir Mentzen na Instagramie Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 83

Izabela Kuna lubi ładne torebeczki

Aktorka została „przyłapana” przez paparazzi w warzywniaku w centrum Warszawy. Towarzyszył jej pies. Gwiazda miała na sobie jeansowy zestaw, składający się z szerokich spodni oraz koszuli. Całość uzupełniły sportowe buty, różowa czapka z daszkiem. Uwagę zwracała torebeczka od Gucciego, warta prawie cztery tysiące złotych.

Iga Świątek wpada raczej rzadko

Tenisistka ma w Raszynie rodzinny dom, który czasem pokazuje w mediach społecznościowych. „W domu zawsze dobrze, zwłaszcza że bywam w nim tak rzadko. Bardzo doceniam ten czas i to właśnie dzięki temu mogę mieć większy komfort i skupić się na ciężkiej pracy na korcie” – napisała w internecie.

Barbara Kurdej-Szatan pokazała, jak się relaksuje

Aktorka szykuje się na nadejście upalnych dni. Pochwaliła się bowiem na Instagramie relacją z wiosennych porządków na wielkim tarasie swego warszawskiego apartamentu, wartego ponad 2,5 miliona złotych. Gwiazda pokazała, jak relaksuje się w promieniach słońca na dużej, owalnej kanapie w jasnym odcieniu, otoczonej bujną zielenią w drewnianych donicach. Oprócz tego na tarasie znalazły się luksusowa strefa wypoczynkowa: jasne, pasiaste sofy oraz wiszący fotel-kokon. (GZL) Fot. Adam Jankowski



Plan emerytalny TV Puls, 20:00

Ashley i jej nastoletnia córka zostają wmieszane w nielegalny biznes, który wymyka się spod kontroli. Z prośbą o pomoc zwracają się do wypoczywającego w tropikach dziadka, Matta. Żadna z bohaterki nie wiedziała, że Matt jest emerytowanym zawodowym zabójcą. Teraz przestępcy znajdują się w prawdziwych tarapatach.

Dobry rok Stopklatka, 20:00

Max Skinner, londyński znawca giełdy, dowiaduje się, że zmarł jego wuj Henry. Dziedziczy po nim podupadającą posiadłość w Prowansji wraz z działającą od 30 lat winnicą.

Świat to za mało TVP 1, 21:40

James Bond ma ustalić, kto zabił sir Roberta Kinga, właściciela szybów naftowych i strategicznych linii przesyłu surowców. Agent 007 musi też ochraniać córkę ofiary, spadkobierczynię King Enterprises. To zadanie jest bardzo trudne.

Kennedy, Sinatra i mafia TVP Dokument, 22:10

Historia przyjaźni Johna F. Kennedy'ego i Franka Sinatry, których połączyła miłość do kobiet i imprez. Piosenkarz pomógł politykowi wygrać wybory dzięki kontaktom z mafią, lecz ten po objęciu urzędu zerwał z nim kontakt, kończąc relację.

Poziomo:

- 3) najpowszechniejsze skupisko drzew iglastych,
- 10) ... wosku w andrzejkach,
- 11) rynek w starożytnej Grecji,
- 12) dramat filmowy w reżyserii Romana Żaluskiego,
- 14) najwyżej położony punkt na sferze niebieskiej,
- 15) zawiadomienie o przesyłce pocztowej,
- 16) Schuchardt lub Karolak,
- 19) sąsiad Szwajcara i Niemca,
- 23) czterokołowy pojazd podróży,
- 27) ... Garcia, aktor z filmu „Nietykalni”,
- 28) pojemniczek na atrament,
- 29) tytuł baśni Hansa Christiana Andersena,
- 30) osiedle olimpijczyków,
- 33) nadbałtyckie kąpielisko obok jeziora Jamno,
- 37) niewielki przedmiot reklamowy,
- 38) główny element konstrukcyjny szkieletu statku,
- 39) wypływa kutrem na połów,
- 40) rzucane przez wiedźmę,
- 41) najwyższy z tytułów przyznawanych szachistom.

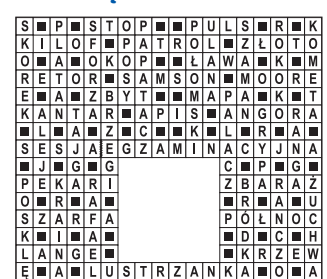
Pionowo:

- 1) popularne określenie typu telewizora,
- 2) owoc krojony w plastry,
- 3) czyta listę dialogową,
- 4) kiedy mała, to krótki żal,
- 5) konkurent Leroy Merlin,
- 6) słowna zniewaga, afront,
- 7) japoński producent motocykli,
- 8) w portfelu Węgierki,
- 9) popularna marka kawy,
- 13) owad atakujący żądłem,
- 17) wyjątkowy egzemplarz w kolekcji,
- 18) miejsce połączenia, złącze,
- 20) liczne w dzienniczku niesforne ucznia,
- 21) stan pod wpływem hipnozy,
- 22) wyspa z eposu Homera,
- 24) zdrowy lub chłopski w po-



- 25) sprzęt w karetki zdrowia,
- 26) część obszaru wodnego,
- 30) ryba o wydłużonym ciele,
- 31) element zdobniczy,
- 32) oddziela licznik od mianownika,
- 34) nieproszony gość, natręt,
- 35) niewielki komputer osobisty,
- 36) Marian, aktor z serialu „Na dobre i na złe”.

ROZWIĄZANIE NR 82



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu i odważnym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że możesz poczuć przypływ motywacji do zmian.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą najlepsze efekty. Horoskop na dziś zapowiada, że pojawi się okazja do upórządkowania zaległości. Baran (21.03 - 19.04) Dzień może przynieść ciekawe wiadomości. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że Twoja komunikatywność otworzy nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Intuicja będzie wyjątkowo silna, więc warto jej zaufać. Horoskop dzienny mówi, że relacje z bliskimi mogą nabrać głębszego znaczenia. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Przed Tobą dobry moment, by pokazać swoje pomysły i przejąć inicjatywę. Horoskop na dziś mówi, że ludzie zważą Twoją pewność siebie. Rak (22.06 - 22.07) Skupienie się na szczegółach pomoże Ci osiągnąć rezultaty. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie analizować jednak wszystkiego bez końca.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że przed Tobą dzień sprzyjający równowadze i rozmowom, które mogą wyjaśnić nieporozumienia. Panna (23.08 - 22.09) Możesz odczuć silną potrzebę zmiany lub zamknięcia pewnego etapu. Horoskop na dziś mówi, że to dobry czas na refleksję i decyzje. Waga (23.09 - 22.10) Dziś pojawi się przestrzeń na spontaniczne pomysły. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nawet mała zmiana może dodać Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja i cierpliwość będą Twoimi największymi atutami. Horoskop dzienny mówi, że krok po kroku zbliżysz się do ważnego celu. Strzelec (22.11 - 21.12) Twoje nietypowe spojrzenie na sprawy może przynieść ciekawy zwrot akcji. Horoskop na dziś radzi wyjść poza utarte schematy. Koziorożec (22.12 - 19.01) Dzień sprzyja emocjonalnemu wyciszeniu i słuchaniu własnych potrzeb. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że możesz odkryć coś ważnego.

WNĘTRZA EFEKT HARMONIJNEGO SALONU BUDUJĄ DETALE. NIE ZAWSZE POTRZEBNY JEST REMONT

7 trików na udaną metamorfozę

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Efekt „nowego mieszkania” można osiągnąć bez generalnego remontu. W wielu przypadkach wystarczy dobrze przemyślny plan, kilka trafionych dodatków i trochę własnej pracy.

Zanim zabierzesz się do zmian wystroju salonu, najpierw zastanów się, co ci przeszkadza w obecnym wnętrzu. Odpowiedz sobie na pytanie, co dokładnie nie pasuje. Problemem może być zbyt ciemne wnętrza, brak przytulności, chaos kolorystyczny, niewygodny układ mebli albo nadmiar rzeczy.

Następnie zastanów się nad tym, co ci się naprawdę podoba. Mnóstwo inspiracji znajdziesz w internecie, ale „przepuść” je przez filtr własnych upodobań i możliwości. Obecnie jest olbrzymi wybór fajnych rozwiązań, modnych kolorów i zróżnicowanych stylów. Każdy może znaleźć coś dla siebie.

Spójna kolorystyka i postawienie na przemyślane dodatki sprawiają, że wnętrza wydają się bardziej przestronne i eleganckie. To właśnie detale oraz konsekwencja budują efekt harmonijnego salonu bez konieczności kosztownego remontu.

Zmień tekstyla i dodatki

Nowe zasłony, poduszki dekoracyjne, czy dywan potrafią całkowicie odmienić charakter salonu. Warto postawić na spójną paletę kolorów i różne faktury materiałów, które dodadzą wnętrzu przytulności. W tym sezonie modne są ciepłe odcienie kawy, karmelu, oliwkowej zieleni, terakoty oraz beże inspirowane naturą. Postaw na różnorodne faktury – len, boucle, grubsze sploty czy miękkie welury. Nawet neutralna sofa może wyglądać zupełnie inaczej dzięki kilku nowym poduszkom i dużemu pledowi. Dobrym rozwiązaniem są też pokrowce na sofy, krzesła czy fotele, które wyglądają jak ich „prawdziwa” tapicerka.

Przestaw meble i zmień układ salonu

Czasem największą zmianę daje... brak zakupów. W wielu mieszkaniach układ mebli pozostaje taki sam przez lata, choć nie zawsze jest funkcjonalny. Może też się po prostu znudzić. Warto spróbować przestawić sofę, odsunąć meble od ścian albo stworzyć bardziej otwartą przestrzeń do rozmów i odpoczynku. Coraz popularniejsze są wnętrza podzielone na strefy, np. miejsce relaksu, czytania czy pracy. Nawet niewielki salon może zyskać nową energię



Wcale nie trzeba remontu, żeby salon wyglądał jak nowy

dzięki innemu ustawieniu fotela, stolika kawowego czy lampy stojącej. Taka zmiana nic nie kosztuje, a często daje najbardziej spektakularny efekt.

Postaw na modne oświetlenie

Oświetlenie potrafi całkowicie zmienić atmosferę wnętrza. Zamiast jednego centralnego źródła światła warto wprowadzić kilka punktów świetlnych lampę podłogową, kinkiet, lampki stołowe czy delikatne światło LED. Obecnie modne są ciepłe, nastrojowe barwy światła, które bu-

dują przytulny klimat. Na topie są lampy z naturalnych materiałów: rattanu, drewna czy mlecznego szkła. Wymiana abażuru albo ustawienie dodatkowej lampy w rogu salonu może sprawić, że wnętrzu stanie się bardziej eleganckie.

Wprowadź rośliny i naturalne materiały

Rośliny od kilku sezonów pozostają jednym z najważniejszych elementów wnętrzarskich trendów. Duże zielone okazy – monstera, fikusy czy strelicja – ożywiają przestrzeń i dodają jej świeżości.

Jeśli nie masz miejsca na duże rośliny, postaw na pnącza, np. niewymagające filodendrony pnące czy modne epipremnum (tylko nazwa jest trudna, roślina „sama rośnie”). Zadbaj o pasujące doniczki, osłonki i kwietniki.

Odmień ścianę w salonie

Nie trzeba od razu malować całego pomieszczenia. Akcentowa ściana w modnym kolorze – np. oliwkowym, beżowym czy grafitowym – szybko odświeży przestrzeń i nada jej nowoczesny wygląd. Modnym rozwiązaniem są także tapety, położone na jednej ścianie, ale musisz wiedzieć, że klejenie jest trochę bardziej wymagające niż malowanie. Jeśli masz zacięcie do majsterkowania lub domową „złotą rączkę”, możesz postawić na to rozwiązanie.

Stwórz dekorację ścianną

Jednym z najprostszych i najtańszych sposobów na odświeżenie salonu jest stworzenie efektownej dekoracji ścianną. Galeria plakatów, grafik, rodzinnych zdjęć lub luster potrafi całkowicie zmienić charakter wnętrza i nadać mu bardziej indywidualny styl. Nie trzeba inwestować w drogie obrazy – świetnie sprawdzą się także wydruki w prostych ramach, plakaty z marketów wne-

trarskich czy własne fotografie. Ciekawy efekt daje łączenie różnych formatów ramek albo zestawienie minimalistycznych grafik z dekoracyjnymi lustrami. Lustra mają dodatkową zaletę – odbijają światło, dzięki czemu salon wydaje się większy, jaśniejszy i bardziej przestronny. Szczególnie dobrze sprawdzają się w niewielkich lub słabiej doświetlonych wnętrzach.

Postaw na modne dodatki dekoracyjne

Nawet niewielkie dekoracje mogą sprawić, że salon będzie wyglądał bardziej stylowo i nowocześnie. W trendach wnętrzarskich dominują obecnie ceramiczne wazy o organicznych kształtach, dekoracyjne tace, świece, świeczniki oraz ozdoby wykonane z naturalnych materiałów, takich jak drewno, kamień czy szkło. Popularnym rozwiązaniem są również minimalistyczne figurki, książki ułożone dekoracyjnie na stoliku kawowym czy kompozycje z suszonych traw i gałęzi. Takie dodatki pozwalają szybko odświeżyć wnętrza bez dużych wydatków, a jednocześnie nadają mu bardziej przytulny i dopracowany charakter. Warto pamiętać, by nie przesadzić z liczbą ozdób – kilka dobrze dobranych elementów zwykle daje lepszy efekt niż nadmiar dekoracji.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlećisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Towarzyskie

MIŁY Zbyszek. 796338398

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Rafał Glina wraca z nowym kryminałem

Jerzy Wicher
Szczecin

Miłośnicy kryminałów i mrocznych historii z Pomorza Zachodniego mają powód, by zarezerwować sobie wtorkowy wieczór. 2 czerwca o godz. 18 w filii nr 7 odbędzie się spotkanie premierowe wokół najnowszej książki Rafała Gliny - „Martwi też mówią”. To kolejna odsłona serii z komisarzem Jackiem Okońskim, która z książki na książkę przyciąga coraz większe grono czytelników.

Nowa powieść Gliny otwiera się od mocnego uderzenia. W domu Ryszarda Gawrona - dziennikarza i mordercy - odnaleziony zostaje przenośny dysk. Zapisane na nim nagranie podważa ustalenia sprzed lat i sugeruje, że skazany za zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna może być niewinny. Nagle sprawa, która wydawała się zamknięta, wraca z pełną siłą. Razem z pytaniami, których nikt nie chce już zadawać.

W tym samym czasie ze szpitalnego oddziału psychiatrycznego ucieka Kidnaper - postać doskonale znana czytelnikom wcześniejszych części cyklu. Komisarz Jacek Okoński, mimo zakazu prowadzenia działań w tej sprawie, zaczyna własne śledztwo. Podąża tropem tajemniczych materiałów, próbując ustalić, kto mówi prawdę, a kto od początku bu-



Początek wydarzenia o godz. 18.00 w filii nr 7. Wstęp wolny. Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników literatury sensacyjnej.

dował wokół zbrodni misterną mistyfikację.

To właśnie na styku tych dwóch historii Glina buduje napięcie: między dokumentem a manipulacją, pamięcią a fałszem, winą a tym, co jedynie na winę wygląda. Czy nagranie to dowód, który odmieni wszystko? A może ostatni element gry prowadzonej zza grobu?

Rafał Glina urodził się w 1979 roku w Stargardzie. Mieszka w Suchaniu, a swoje literackie historie osadza blisko miejsc, które zna najlepiej - w krajobrazie Pomorza Zachodniego, z jego codziennością, niepokojem i lokalnym kolory-

tem. Zadebiutował kryminałem „Jednorózek”, nominowanym do nagrody Kryminalny Debiut Roku 2024. Później przyszedł kolejne części serii - „Imaginacja” i „Zaszczość” - które ugruntowały jego pozycję wśród autorów polskiego kryminału.

Popularność takich historii nie jest dziś przypadkiem. Kryminał od kilku lat pozostaje jednym z najchętniej wybieranych gatunków literackich w Polsce, a jego siłę napędza także ogromne zainteresowanie nurtem true crime. Podcasty o niewyjaśnionych zbrodniach, seriale dokumentalne i reporterskie śledztwa

przyciągają miliony odbiorców. Czytelnicy i widzowie chcą nie tylko poznać rozwiązanie zagadki - chcą wejść w psychologię zbrodni, zrozumieć motyw, zobaczyć mechanizm działania człowieka postawionego w sytuacji granicznej.

Literatura Rafała Gliny wyraźnie korzysta z tej wrażliwości. Łączy klasyczny kryminał z atmosferą dochodzenia, które równie dobrze mogłoby wydarzyć się tuż obok - w znajomym mieście, w sąsiedztwie, na lokalnej ulicy. Dzięki temu jego powieści czyta się jak fikcję mocno osadzoną w rzeczywistości.

KRÓTKO

SZCZECIN

Studenci grają jazz



Mini-cykl koncertów podsumowujących półroczną pracę zespołów wokально-instrumentalnych Wydziału Jazzu i Produkcji Muzycznej Akademii Sztuki w Szczecinie. Będzie to aż 6 zespołów i łącznie ponad 40 wykonawców. W repertuarze znajdują się zarówno utwory z kanonu standardów jazzowych jak i utwory muzyki popularnej czy rozrywkowej. Jazzment, godz. 19

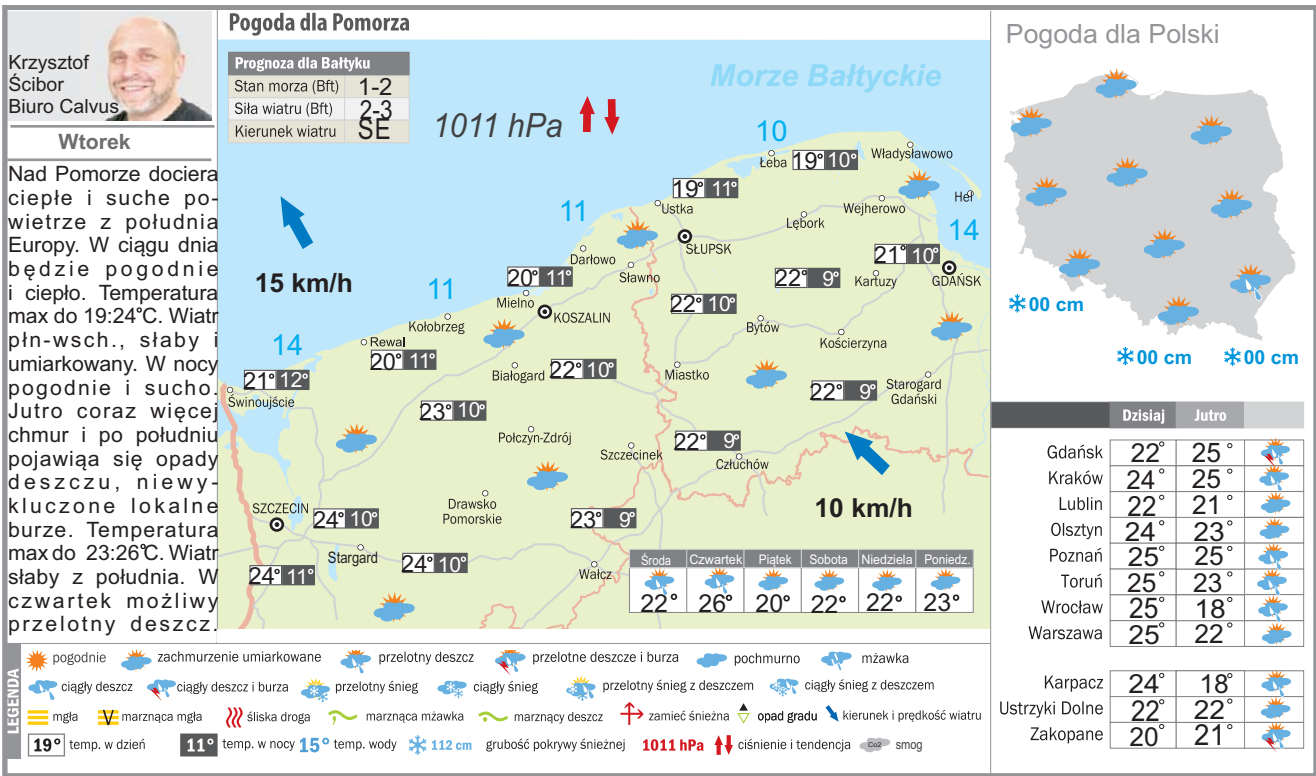
KOSZALIN

Barka na oceanie

Laura (w tej roli Paula Beer) to utalentowana pianistka z Berlina. W wypadku samochodowym ginie jej chłopak, natomiast ona sama wychodzi z kolizji niemal bez szwanku. Wstrząśnięta i zdezorientowana bohaterka trafia pod opiekę Betty, kobiety, która była świadkiem całego zdarzenia. Betty zabiera Laurę do swojego skromnego wiejskiego domu, gdzie mieszka sama.

Jej mąż Richard i syn Max mieszkają w pobliskiej wsi, gdzie prowadzą warsztat samochodowy. Podczas rodzinnego obiadu mężczyźni ze zdumieniem i rezerwą przyjmują fakt, że Laura mieszka w ich domu. Początkowa nieufność powoli ustępuje miejsca zrozumieniu i pewnej harmonii, kojarzącej się ze spokojnym życiem wśród bliskich. Kino Kryterium, godz. 18

POGODA



SŁUPSK

Jak nas widzą prokremlowskie rosyjskie media



Jak prokremlowskie media przedstawiają Polskę? Jaki obraz naszego kraju maluje rosyjska propaganda i jak odbierany jest przez społeczeństwo? Słupski Ośrodek Kultury i Kluboksięgarnia Cepelin zapraszają na spotkanie z prof. Robertem Kuśnierzem, autorem monografii „Obraz Polski w rosyjskich mediach prokremlowskich”. Środa, 3 czerwca 2026, godz. 18:00, Kluboksięgarnia Cepelin, Stary Rynek 7

Za nami porażka z Ukrainą. Przed nami „Super Orły”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami mecz towarzyski reprezentacji Polski. Szaleńczo nie było - na wrocławskim Tarczyńskim Arena przegraliśmy z Ukrainą 0:2. Czas na Nigerię, z którą zagramy już w najbliższą środę.

Bramki dla gości zdobyli w pierwszej połowie - Roman Jaremczuk po strzale z dystansu oraz Andrij Jarmolenko.

Szansa na lepsze humory może nadarzyć się już 3 czerwca o godz. 20.45 - podopieczni Jana Urbana podejmą na PGE Narodowym w Warszawie - Nigerię.

Ale wróćmy do Wrocławia...

To był pierwszy mecz reprezentacji Polski po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji.

Jeszcze zanim rozbrzmiał hymn, również kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami. Później zaczęła się już gra.

W wyjściowym składzie od pierwszej minuty zagraли m.in. Piotr Zieliński i Robert Lewandowski, ale także Arkadiusz Pyrką, Oskar Pietruszewski, Jakub Piotrowski i wracający do reprezentacji po kontuzji Marcin Bułka.

Ponieważ był to mecz towarzyski, selekcjonerzy umówili się, że będą mogli dokonać większej liczby zmian, niż przewidują przepisy. Trener Urban zdecydował się już w przerwie wpuścić pięciu nowych graczy i szansę dostali m.in. Mateusz Żukowski i Oskar Wójcik, dla których był to



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- Wynik nie do końca odzwierciedla to, co było na boisku - stwierdził po meczu kapitan drużyny Robert Lewandowski

debiut w reprezentacji. Później wystąpili też inni debiutanci - Norbert Wojtuszek i Kacper Potulski.

Niestety, Polacy po raz drugi pod wodzą Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani (pierwszy, niestety w finale baraży o mistrzostwa świata, ze Szwecją...).

Robert Lewandowski rozegrał we Wrocławiu 166. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 89.

Po raz 108. w barwach Białych Czerwonych wystąpił Piotr Zieliński. Brakuje mu tylko jednego meczu, żeby zrównać się na dru-

gim miejscu z Jakubem Błaszczykowskim, który zakończył już karierę.

- To nie było stracone 90 minut - ocenił występ piłkarzy Jan Urban. - Swoją szansę dostał na przykład na środku obrony Tomek Kędziora. Swoją szansę dostał również Kuba Piotrowski i chociaż zaliczył stratę przy pierwszym golem, to zagrał dobre spotkanie. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu. Muszę się dowiedzieć, na kogo mogę liczyć i dlatego swoją szansę dostali debiutanci, ale także ci, którzy w eliminacjach grali mniej. We wrześniu być może będziemy zmuszeni z nich

skorzystać i chcę wiedzieć, na kogo mogę liczyć.

Trener naszej piłkarskiej reprezentacji zwrócił uwagę na nietypowy termin rozgrywania meczu i na słabszą dyspozycję niektórych zawodników.

- Połowa składu przyjechała na zgrupowanie po tym, jak dwa tygodnie temu zakończyła sezon w klubie - stwierdził. - Poza tym byliśmy umówieni, że na przykład Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński zostaną zmienieni. Ja mam w głowie podstawowy skład, ale nie o to chodzi, aby go wystawić w takim meczu i później ponownie za kilka dni. Tak jak mówiłem, muszę szukać i sprawdzać kolejnych zawodników i temu służył ten mecz. Kosztem wyniku, ale co z tego?

A przed nami kolejny mecz towarzyski, tym razem z nieobliczalną Nigerią, której również zabraknie na tegorocznym mundialu.

Drużynie Jana Urbana może być o tyle łatwiej, że rywal wystąpi bez trzech gwiazd. W Warszawie na pewno nie zobaczymy Samuela Chukwueze (Fulham), Ademola Lookmana (Atletico) i Victora Osimhena (Galatasaray Sтамбул).

Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano oficjalną konferencję prasową i treningi obu reprezentacji. ©©

Polska - Ukraina 0:2

Bramki: Jaremczuk, 34, Jarmolenko, 44.

Żółte kartki: Nazaryna. **Widzów:** 37 904.

Polska: Bułka - Kiwior (74. Potulski), Kędziora, Wiśniewski (46. Wójcik) - Zalewski (60. Różga), Piotrowski (87. Ślisz), Zieliński (46. Kapustka), Pyrką (60. Wojtuszek) - Pietruszewski (46. Kamiński), Lewandowski (46. Żukowski), Szymański (46. Świderski).

Ukraina: Trubin - Romanczuk (46. Bondar), Sarapij, Matwijenko, Mykolenko - Nazaryna (83. Bondarenko), Oceretko - Cyhankow (75. Sinczuk), Sudakow (57. Szaparenko), Jarmolenko (57. Nazarenko) - Jaremczuk (57. Ponomarenko). **Sędzia:** Filip Glova (Słowacja).

Wojciech Fibak wprost o grze Igi Świątek. - To wisiało w powietrzu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. To nie były huczne i radosne urodziny. W 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju tenisowego „French Open” Iga Świątek musiała uznać wyższość Ukrainki Marty Kostiuk, przegrywając 5:7, 1:6.

W dniu 25. urodzin Polka pożegnała się z ulubionymi paryskimi kortami ziemnymi „Stade Roland Garros”.

Iga Świątek triumfowała tutaj w latach 2020 i 2022-2024. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale. Zakończenie rywalizacji w 1/8 finału to wyrównanie jej najsłabszego wyniku we French Open z 2019 roku, kiedy debiutowała w seniorskiej rywalizacji w stolicy Francji.

Natomiast niespełna 24-letnia Marta Kostiuk, której trenerką jest Sandra Zaniewska, dopiero drugi raz w karierze wystąpi w wielkoszlemowym ćwierćfinale. W 2024 roku na tym etapie zakończyła Australian Open.

- Zrobiłam tyle błędów, że tego meczu nie dało się wygrać - powiedziała wprost Raszyńska.

Polka na tym etapie nie odpadła w Paryżu od wielu lat.

- To wisiało w powietrzu - wyjaśnia Fibak, który na paryskich kortach wygrał 25 meczów singlowych. - Ten kryzys u Igi trwa bardzo długo. Rzym i Paryż nie pomogły w jego przełamaniu. Porażka z Eliną Switoliną w Rzymie była sygnałem, że kryzys trwa. Już dwa lata temu mówiłem, że Iga ma problem z forhendem i rywalki to wykorzystują. Grają jej na prawą stronę. Tak grywa z nią Ostapenko. Do tego ostro atakuje drugie podanie Polki. To wprowadza nerwowość w głowie Igi, a potem skutkuje błędami i traconymi punktami.

Wspomniana Sandra Zaniewska to niegdyś niezła tenisistka. Wygrała dziesięć turniejów singlowych i siedem deblowych z cyklu ITF.

W roli trenerki współpracowała wcześniej z Francuzką Alizé Cornet i Petrą Martić z Chorwacji. ©©



FOT. PAP/EPA

- Zawsze przejmowałam się porażkami, teraz może nawet przejmuję się bardziej - stwierdziła Iga Świątek

Pierwszy Polak z biżuterią wartą majątek. Jeremy Sochan wygra NBA!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Niebywała historia. Jedno jest pewne - człowiek z polskim paszportem otrzyma wkrótce pamiątkowy pierścień, który symbolizuje triumf w rozgrywkach NBA!

Tegoroczne finały NBA (National Basketball Association) - jedna z pięciu największych północnoamerykańskich zawodowych lig sportowych (ponadto NFL, NHL, MLS i MLB), ruszają

w nocy z 3 na 4 czerwca (z środy na czwartek) czasu polskiego.

W wielkiej serii o mistrzowskie pierścienie zmierza się San Antonio Spurs (z Jeremyem Sochanem w składzie) i New York Knicks.

Dla polskiego kibica te finały są wyjątkowe, ponieważ Jeremy Sochan ma już zagwarantowany pierścień - trofeum otrzyma niezależnie od tego, która drużyna ostatecznie wygra rywalizację. Stało się tak, ponieważ po zakończeniu poprzedniego sezonu zawodnik przeniósł się do Nowego Jorku z San Antonio Spurs,

w barwach których grał w fazie zasadniczej i również zapracował na mistrzowskie trofeum.

Warto przypomnieć, że gracz NBA są najlepiej opłacanymi sportowcami świata (w średniej rocznych zarobków).

Mistrzowskie pierścienie NBA to najważniejszy symbol zwycięstwa w amerykańskiej koszykówce, zastępujący tradycyjne medale.

Ich historia rozpoczęła się w 1947 roku od skromnych, złotych sygnetów, a ewoluowała w stronę bogato zdobionych dzieł jubilerskich, wysadzanych

setkami diamentów, wartych dziesiątki tysięcy dolarów...

Pierwsze egzemplarze były stosunkowo małe, wykonane zazwyczaj z 10-karatowego złota, z pojedynczym diamentem lub wygrawerowanym symbolem drużyny.

W erze Michaela Jordana i panowania Chicago Bulls, projekty stały się znacznie bardziej skomplikowane. Zaczęto powszechnie używać złota (złotego i białego) oraz większej liczby kamieni szlachetnych.

Współczesne pierścienie to miniaturowe arcydzieła, w któ-

rych wykorzystuje się najnowsze techniki jubilerskie, ruchome elementy oraz precyzyjną symbolikę nawiązującą do drogi drużyny po mistrzostwo NBA.

Koszt wykonania jednego unikalnego pierścienia dla mistrzów potrafi przekroczyć nawet 20 000 dolarów!

Oprócz zawodników z podstawowego składu, pierścienie otrzymują również członkowie sztabu szkoleniowego, działacze, a czasami nawet pracownicy klubu. O premii dla koszykarzy rezerwowych decydują szefowie klubów...

Wiemy już na pewno, że po raz ósmy z rzędu, liga NBA będzie miała nowego mistrza.

Nie jest żadną tajemnicą, że Jeremy Sochan, grający w New York Knicks, nie spełniał oczekiwań trenera Mike'a Browna, systematycznie grzejąc ławę. Szczególnie w fazie play off. Może zmieni się to w konfrontacji z byłymi kolegami Polaka z drużyny San Antonio Spurs...

W NBA grało czterech Polaków. Pierwszy był Cezary Trybański, potem Maciej Lampe, Marcin Gortat i aktualnie Jeremy Sochan. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

IV LIGA PIŁKARSKA

Dąb Dębno pokonał Gwardię Koszalin 3:1 w ostatnim meczu 31. kolejki.

Dąb zajmuje 5. miejsce w tabeli, a Gwardia jest 7. Oba zespoły nie liczą się już w walce o awans do III ligi. Do końca pozostały 3 kolejki. W świąteczny (Boże Ciało) czwartek czwartoligowcy rozegrają 32.

serię. Program: godz. 12 Błękitni II Stargard - Orzeł Wałcz, Gryf Kamień Pom. - Darłovia Darłowo; g. 13 Biali Sądów - Mirand Iskierka Szczecin (Iskierka jest liderem z punktem więcej od Białych, kto

wygra będzie bliżej awansu), Astra Ustronie Mor. - Mechanik Bobolice; g. 16 Świt II Szczecin - Dąb, Ina Ińsko - Chemik Police; g. 18 Ina Goleńów - Gwardia. Pauzuje zespół Bałtyku Koszalin.

PIŁKA WODNA

Arkonia Waterpolo Szczecin pokonała na wyjeździe KSZO Ostrowiec 18:12

w ostatnim meczu sezonu 2025/26. Arkończycy zdobyli 9 punktów i zakończyli rozgrywki na 7. miejscu. Miistrzem - AZS Warszawa.

Każdy medal smakował inaczej

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Cały czas mam ambicje i uznałem, że jest to odpowiedni moment na zmiany - mówi Piotr Łęczyński, który żegna się z funkcją trenera kobiecej Pogoni Szczecin.

Portowianki podczas weekendu zakończyły sezon 2025/26. Wygrały 1:0 ze Śląskiem Wrocław i zdobyły wice mistrzostwo Polski. To trzeci sezon z rzędu z medalem. Architektem tych sukcesów był trener Piotr Łęczyński dla którego mecz ze Śląskiem był tym pojętnym.

Na pożegnanie trenera Łęczyńskiego z Pogonią wygrana ze Śląskiem oraz wice mistrzostwo Polski.

Piotr Łęczyński: Wszyscy jesteśmy niezwykle szczęśliwi, bo wiemy, z czym mierzyliśmy się w ostatnich kilku miesiącach. Sporo było zawirowań, natomiast dokończyliśmy ten sezon po mistrzowsku. Wiadomo, że wielu rzeczy brakuje - np. zabrakło awansu do finału Pucharu Polski, o którym marzyliśmy i wywalczenia tego trofeum. Natomiast uważam, że z przebiegu całego sezonu to rzeczywiście Sosnowiec zasłużył na to, by pierwsze miejsce w lidze zdobyć. My do końca biliśmy się z dwoma trzema poważnymi markami o medal. Cieszę się, że kończymy na drugim miejscu i taką



Piotr Łęczyński (czwarty z prawej) z drużyną Pogoni ze srebrnymi medalami

klamrą spinamy sezon, moją kadencję. Trzy lata wspólnej pracy i cztery wywalczone medale - trzy w lidze i jeden, srebrny za udział w ubiegłorocznym finale PP. To spore osiągnięcie i jest to powód do dumy.

Panie trenerze, co Pan powiedział przed spotkaniami zawodniczek? Wydawało się, że zadanie jest teoretycznie łatwe: własne boisko, przeciwnik niżej notowany, trzeba było zdobyć tylko punkt. Mogło być jednak bardzo niebezpieczne.

To prawda i my o zdobyciu punktu nawet nie rozmawialiśmy. Celowaliśmy tylko i wyłącznie w zwycięstwo, aby to było bezpieczne dla nas. Mogę zdradzić, że tutaj nie było zbyt dużo emocjonalnych przemówień. Skupiliśmy się na swo-

ich zadaniach, na pracy. I teraz dopiero może być czas na radość czy na łzy u dziewczyn. Skupiliśmy się na konkretach, jeśli chodzi o dany mecz, na analizie przeciwnika wcześniej. Plan był jasno podany i w większości był on dobrze zrealizowany.

Wspomniał Pan o tym, że mistrzostwo było blisko, że była porażka w półfinale Pucharu Polski. W tych ważnych spotkaniach Pogon nie wykorzystywała rzutów karnych. Będzie się to długo śniło?

Niestety, z tymi karnymi to prawda. To była nasza pięta achillesowa. Nie dotyczyło to tylko i wyłącznie umiejętności czysto piłkarskich. Dziewczyny bardzo chciały, ale tych emocji było mnóstwo i te emocje rzeczywiście wpłynęły na brak opanowania, co osta-

tecnie pokrzyżował nam plany. Natomiast ja patrzę pozytywnie i wiem, że wykorzystany rzut karny w meczu z Łęczną był przełomowy i on dał nam te srebrne medale.

Wiadomo, że złoto jest najcenniejsze, ale który z tych trzech medali osiągniętych z drużyną Pogoni Pana najbardziej satysfakcjonuje? Może właśnie to srebro, bo wspominał Pan, że dużo po drodze było zawirowań?

W ostatnim tygodniu o tym rozmawialiśmy z zawodniczkami, że to srebro, biorąc pod uwagę właśnie te zawirowania, to będzie nasze złoto i to o złoto walczyliśmy i z takim podejściem wychodziliśmy na treningi. Ciężko jednak tak te medale sklasyfikować. Każdy smakował inaczej. Ten brązowy medal zdobyty we

Wrocławiu w doliczonym czasie w zeszłym sezonie smakował fantastycznie. Niesamowita była przygoda w moim pierwszym sezonie i złoty medal. A teraz na odejście mamy srebrny medal. Każdy smakował inaczej i każdy bardzo cieszył. Myślę, że dziewczyny myślą podobnie. Osiągnęliśmy coś bardzo wielkiego. Przez trzy lata jesteśmy na podium. Zdobywamy pierwsze, drugie, trzecie miejsce rok po roku. Myślę, że dla klubu to też wyzwanie, aby ta porażka - zawieszona wysoko - była po prostu trzymana.

Tym bardziej może zaskakiwać zakończenie współpracy z klubem.

Możliwe, ale poczułem potrzebę zmiany otoczenia. Teraz trzeba złapać oddech i ru-

żyć po nowe wyzwania. I wierzę, że ta nauka, którą z jednej strony ja zyskałem pracując w Pogoni, a z drugiej strony, którą przekazałem zawodnikom i zawodniczkom, będzie owocna dla nich w przyszłości i dla mnie podczas nowych projektów. Czekam na nie.

Trener odchodzi z własnej inicjatywy czy jednak klub chce poszukać nowego otwarcia, nowego życia.

Nie ma co ukrywać, że to nie była tylko moja inicjatywa. To była decyzja wspólna i ja też chciałem poszukać nowych wyzwań. Taka jest prawda. Pracowałem długo w Pogoni. Chce wyjść, zamknąć jedną klamkę, otworzyć drugie, wejść w nowe wyzwania i tam szukać kolejnych, najlepiej złotych medali. Cały czas mam ambicje, by rozwijać nowe zawodniczki lub zawodników. I uznałem, że jest to odpowiedni moment, by z przysłowiowej sceny teraz zejść.

To jeszcze się dopytam: futbol kobiecy czy powrót do juniorskiej piłki, a może praca z seniorami?

Jestem otwarty na propozycje. Mogę wrócić do piłki męskiej, mogę zostać też w piłce kobiecej. Nie ma znaczenia. Ważne, aby był to projekt, który może gwarantować - przy moim zaangażowaniu, mojej pracy - sukces. Decyzja jeszcze nie zapadła, teraz czas na kilka dni oddechu. ©©

Arkonia zostaje w juniorskiej elicie, Pogon i FASE będą grać o medale

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Dobre zakończenie sezonu 2025/26 w Centralnych Ligach Juniorów.

Jeszcze miesiąc temu juniorzy starsi Arkonii Szczecin byli pewniakiem do spadku do Ligi Makroregionalnej rozgrywek do lat 19. Ale w CLJ finiszowali bardzo dobrze (trzy zwycięstwa z rzędu) i tak utrzymali się w elicie. Przed ostatnią kolejką podopieczni Pawła Pawłowskiego musieli pokonać u sie-

bie Stal Rzeszów i liczyć na porażkę Znicza Pruszków w Krakowie. Po golach Wiktora Jacuły i Jaroslava Rusakova Arkonia wygrała 2:0, a gdy na stadion dotarła informacja o porażce Znicza 1:2 połał się szampan. - Emocje ogromne, radość ogromna i cieszymy się tym sukcesem. Ten zespół zasłużył sobie na ten sukces - mówił trener Pawłowski.

Za tydzień okaże się, czy do CLJ U19 po rocznej przerwie wrócą juniorzy Pogoni. Grają decydujący mecz w Lidze Makroregionalnej (zaplecze CLJ) z Arką w Gdyni.



Drużyna juniorów młodszych FASE po ostatnim meczu rundy zasadniczej. Teraz powalczą o brąz w rozgrywkach

W CLJ U17 też były emocje i radość. Przed ostatnią serią FASE Szczecin było 2. z taką samą liczbą punktów co 1. Śląsk, ale gorszym bilansem bezpośrednich spotkań.

W weekend FASE ograło Lecha 4:0, ale Śląsk wygrał z Jagurem w Gdańsku 2:1 (0:1). Tym samym Śląsk będzie grał z Legią (wygrała drugą grupę) o złoto, a FASE powalczą z Jagiellonią Białostok o brąz. Pierwszy mecz w środę o godz. 12 na boisku przy ul. Kresowej. Rewanż 6 czerwca.

Dla FASE to może być pierwszy medal w CLJ.

Dodajmy, że w ostatniej kolejce: Lechia Zielona Góra - Pogon 2:3, Arka - Arkonia 2:0. Pogon kończy na 11. pozycji, Arkonia na 14. (spadkowej).

CLJ U15. Wyniki ostatniej kolejki: Pogon - Arka 3:2, Football Arena Szczecin - Warta Poznań 0:3, Lech - FASE 0:0, Polonia Leszno - Salos Szczecin 1:1. W tabeli: 1. Pogon, 2. FASE, 9. Salos, 11. (spadkowe) Football Arena.

Teraz Pogon jest w półfinale tej kategorii. W dwumeczu zagra ze Stalą Rzeszów. W środę w Rzeszowie, rewanż w sobotę w Szczecinie. W drugim półfinale Śląsk i Legia. ©©